



PISMO EKONOMICZNO SPOŁECZNE.

Wychodzi co 1go i 15go.

Warunki przedpłaty:

W Tarnowie	2.40	1.20	.60	ct.
Na Prowincyi	2.80	1.40	.70	„
W Niemczech	6 m	3 m.	1.50	fg.
W Rep. franc.	8 fr.	4 fr.	2 frnk.	

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Inseraty jednorazowe po 4 ent. od wiersza, powtarzane za pół ceny.

KALENDARZ: 16) Aurelego, Benona b. 17) Adolfa b. 18) N. 3. po Świątk. Marka. Ewang. u Łuk. ś. w rozdz. 15. „O zgubionej owcy. 19) Gerwazego i Protazego 20) Sylwereggo. 21) Alojzego. 22) Paulina b. 23) Zenona. 24) Jana Chrzciciela S. J. 25) N. 4. po Świątk. Prosp. Ewang. u Łuk. ś. w rozdz. 5. „O obfitym połowie ryb Piotra. 26) Jana i Pawła mm. 27) Władysława król. 28) Leona II. Pap. 29) Piotra i Pawła ap. 30) Wspom. ś. Pawła. 1) Teobalda op.

Redakcyja i Administracyja
w Tarnowie na Strusinie pod
L. d. 229.

Prenumeratę przyjmuje:

Administracyja w Tarnowie oraz
urzędy pocztowe w Galicyi.

W Krakowie: W. Kukliński, Sukiennice, 5.

Od Redakcyi i Wydawnictwa!

Wszystkich zamiejscowych P. T. Odbiorców naszego pisma, którzy zechcą je nadal otrzymywać, prosimy o rychłe nadesłanie przedpłaty, która na cały rok 2 zhr. 80 ct., zaś do końca grudnia b. r. 1 zhr. 65 ent. wynosi.

Miejscowych Odbiorców upraszamy tylko o dokładne podanie nam swego mieszkania, gdyż stałym Prenumeratorom będziemy nasze pismo do domów rozsełać. Przedpłatę można składać także w drukarni A. Rusinowskiego.

Przy tej sposobności miło nam wyrazić nasze podziękowanie Wszystkim Tym, którzy poznaawszy nasze dobre i uczciwe chęci zaraz przy początku wydawnictwa bardzo życzliwie nas poparli. Świadczy to najlepiej, iż ogół tutejszego społeczeństwa nie da się tak łatwo fałszywym podszeptom zbałamucić, lecz umie ze spokojem i rozważą oceniać czyny i słowa.

Szanownym Redakeyom czasopism, które przystały na zamianę, dziękujemy za życzliwość, innym oświadczamy, iż gotowi jesteśmy celem uzyskania zamiany ponosić kosztą opłaty pocztowej.

Jeszcze w sprawie oświaty.

Wyraziwszy dosadnie w poprzednim numerze „Orla“ nasze zapatrywanie na sprawę oświaty, nie potrzebowaliśmy jej dziś ponownie poruszać, gdyby się ona nie łączyła ściśle ze sprawą naszego wydawnictwa, którą obecnie możemy w skutek znakomitego poparcia ze strony naszych Czytelników w pełnem świetle przedstawić. Otóż nie potrzebujemy obecnie tać, iż przyczyną podjęcia przez nas nowego wydawnictwa były nie tyle prywatne niesnaski, jak to wielu mylnie mniemało, ile raczej chęć bronienia oświaty przed niepożądanymi zapędami dyrekcji „Gwiazdy“. Skoro bowiem na zgromadzeniu zawierującym towarzystwo oświaty ośmieliliśmy się przemówić w obronie innowierców a przeciwko wymaganiom stawianym przez dyrekcję „Gwiazdy“, wtedy uczynił nam najpierw Dr. Pechnik zarzut bezwyznaniowości a zarzutu tego czepiła się następnie dyrekcja „Gwiazdy“ tak silnie, iż uznała za stosowne na posiedzeniu komisji układającej statut towarzystwa oświaty, na które atoli p. Fr. W. naszego współpracownika i członka komisji z umysłu nie zawezwano, naradzać się nad tem, jakby można założone przez

Wiersz K. W. o Stworzeniu świata.

(skreślił wierszem K. W.)

(Ciąg dalszy).

Stworzenie świata.

Najpierw więc ręka Stwórcy Wszechmocnego
Skinęła rozkaz, by się wszystko stało,
I w okamgnieniu zupełnie z niczego
Najpierw w przestworzu zewsząd zajaśniało.
I było jasno, ale prócz jasności
Niceś nie ujrzał, tylko próżnią wszędzie;
tedy Pan Bóg w swojej łaskawości
„Am napełniał tę próżnię: „niech będzie!“
„Idź będzie ziemia, a w około wody,
„Kiedy niechaj wznoszą się obłoki,
„Nie będzie człowiek, ten zaś dla wygody
„Ze łzą siewierzęta, góry i potoki. —
„I szukał!

„Wszystko niech żyje i nigdy nie ginie;
„Lecz niech mojego nie bada wyroku,
„Mlekiem i miodem niechaj raj ten płynie,
„I rozkosz niech trwa od świtu do zmroku.“
Było więc błogo i pierwszy początek
Wszego stworzenia nie zapoznał męki,
Bo też co żyło swego życia watek
W darze z Jehowy otrzymało ręki.
Wszystko radością napełnione żyło:
Tu olbrzym mamut, tutaj skrzętna mrówka;
Tu dziki tygrys jakoś patrzył miło,
Tam bujał konik, tu się pasła krówka;
I wilk wychodząc z ukrycia manowca
Nie szukał krwawych ofiar swęj naturze;
Chociaż przechodził, gdzie się pasła owca; —
Ptaszek w powietrzu wyśpiwywał w chmurze.
Wszystko tu żyło jakimś rajskim życiem
Przejęte, lubę, jak tylko być może,

nas czasopismo „Pogoń“ usunąć z rąk rzekomych bezwyznaniowców t. j. z rąk naszych. Przestrzeżeni wskutek wygadania się wydawcy zawczasu o tem, na co się zanosilo, pragnęliśmy wyswobodzić nasze pismo z pod wpływów wydawcy skłaniającego się ku zamysłom dyrekcyi „Gwiazdy“, lecz wtedy rozszerezenia wydawcy do własności tego pisma stanęły nam na przeszkodzie i spowodowały powstanie „Orła“.

Redakcyą „Pogoni“ będącej obecnie przedmiotem sporu sądowego, tudzież świeżo powstałego pisma „Unii“ objął potajemnie prezes „Gwiazdy“ ks. Dr. Kopyciński, aby dalej propagować antagonizm wyznaniowy tak pięknie zainaugurowany w słynnym statucie towarzystwa oświaty.

Tak więc między dążnościami naszymi a dążnościami jawnej i tajnej redakcyi „Pogoni“ i „Unii“ istnieje zasadnicza różnica. My wzywamy do pracy narodowej wszystkich obywateli bez względu na wyznanie i opieramy się na równouprawnieniu tychże, podczas gdy tamci, choć sobie wypisali dewizę: Unitis viribus — dążą do zaszczepienia antagonizmu wyznaniowego, do rozdziału społeczeństwa na wyznania.

Lecz i pod względem społecznym stoimy na odmiennym stanowisku. My jako nie zależni stajemy bezwzględnie w obronie prawdy i słuszności, choćbyśmy się mieli złym ludziom narazić, redakcyja tamtych pism zostając w zależności od wydawcy, który jako kupiec u wszystkich chce mieć mir, musi trzymać się zasady: lepiej przemilczeć, niż narazić się i wskutek tego pływa po wierzchu. Tyle czynimy uwag o naszych tendencyach, aby dać odpowiedź tym, którzy nam zarzucili, iż prywatne swary podnosimy do znaczenia walki o sprawy publiczne.

Co do naszej rzekomej bezwyznaniowości, to mogli się już nasi czytelnicy przekonać, iż polega ona tylko na tem, iżesmy zasadę miłości bliźniego pojęli inaczej a nawet sądzą, więcej po katolicku niż ci, którzy się par excellence nazywają obrońcami katolicyzmu.

Przykro nam tylko, iż na rozdwojeniu zaszłem w czasopiśmiennictwie tarnowskim najwięcej ucierpiała sama sprawa oświaty. Idąc za naszym głosem wspomniała „Reforma“, że u nas towarzystwo oświaty jeszcze się nie zawiązało. Aby naszym zamysłem zawiązania wielkiego i na zdrowszych zasadach opartego towarzystwa oświaty zaszkodzić pospieszył ks. Dr. Kopyciński ze sprostowaniem zamieszczonem w „Reformie“ a oznajmiałem, iż wiadomość nasza jest fałszywa, bo się towarzystwo oświaty

w Tarnowie pod kierownictwem Gwiazdy już zawiązało. Otóż to sprostowanie jest błędne, bo nikt w świecie nie może jakiegos filialnego zebrania członków „Gwiazdy“ uważać za tarnowskie towarzystwo oświaty. Co więc dziwoląg ten umrze prawdo pobobnie, nim otrzyma chrzest z rąk Namiestnictwa; jak dotąd bowiem składa się ta filia według udzielonych nam wiadomości prócz członków „Gwiazdy“, którzy ex offio tam należą, z jednego tylko Dra Pechnika i dyrekcyi „Gwiazdy“. Z jednej strony więc nie utrzyma się to, co dyrekcyja „Gwiazdy“ stwo rzyła, z drugiej strony stawia ona przeszkody powstaniu czegoś lepszego i dlatego też z boleścią musimy zaznaczyć, że jeżeli w Tarnowie dla oświaty nic się nie zrobi, to wina tego spadnie na ks. Dra Kopycińskiego, który poto podjął się wykonania u nas tak wzniosłej myśli, aby ją wypaczyć i przez przeparcie przy pomocy nieświatłych rękodzielników swych osobistych wymagań zabić u nas oświatę. Ks. Dr. Kopyciński chciał być jedynym dyrektorem oświaty i stróżem tejże przed urojoną bezwyznaniowością i dlatego postawił warunek, aby dyrekcyja „Gwiazdy“ kierowała towarzystwem oświaty; — nie mogąc zaś przez zagorzałość utrzymać się w sprawie wyznań przy bezstronności, zażądał wykluczenia z towarzystwa oświaty wszystkich innowierców a wymagania te ks. Dra Kopycińskiego poparli i przeparli członkowie „Gwiazdy“ jedni przez wdzięczność, drudzy przez nierozum dlatego, ponieważ inteligencyja przez umyślne późne rozlepienie afiszy (dopiero na 10 godzin przed rozpoczęciem zgrom.) nie mogła na czas być powiadomiona i licznie się zgromadzić, aby przeważać swymi głosami sprawę na korzyść ogółu.

Czy ks. Dr. Kopyciński zechce dla dobra oświaty cofnąć swe wymagania i porzuci walkę z nami, nie wiadomo, w każdym razie spodziewamy się, że jeżeli to nastąpi, to z tego tylko pożytek dla ogółu wyniknie. Najlepiejby było, gdyby zwołano nowe zgromadzenie, powiadomiono o niem zawczasu wszystkie stany i wyznania i według uchwał nowego zgromadzenia nowy statut napisano, a z pewnością się nań zgodzimy, bo będzie wpływem woli całego naszego społeczeństwa. (Fr. St.)

Sprawy powiatowe i gminne.

Z Rady powiatowej.

Wybory członków do naszej Rady powiatowej odbywały się wedle rozporządzenia Namiestnictwa dnia 1. czerwca w kuryi wło

Jakby się ciesząc swoim tutaj byciem
I dzięki Tobie chciało składać Boże!
Sam tylko człowiek, chociaż był enotliwy,
Chodził posępny; bo był sam na świecie, —
A Bóg chcąc, żeby i on był szczęśliwy,
Dał mu uciechę w nadobnej kobiecie.
I rzekł: „Adamie ja cię tak miłuję,
„Jak własne dzieło miłować się godzi,
„W mojej szczodrości ten raj ci daruję,
„W którym się wszystko bez mozołu rodzi,
„Żyj więc szczęśliwy używaj swobody,
„Wszystko, co widzisz jest twoją własnością
„Wielkie owoce i drobne jagody
„Pożywać możesz, prócz z drzewa mądrości; —
„Bo wiedzę weźmiesz; ale nie od razu,
„Chcę pierwój wiedzieć, czy będziesz jój godzien,
„Czy nie przestąpisz mojego zakazu,
„I mnie nie będziesz unikał jak zbrodnień.

„Gdyż mnie już moje zawiodły stworzenia
„Ktorem rozumem obdarzył zbytecznie,
„Żem ich ukarał karą potępienia,
„W którym pozostać zmuszeni są wiecznie.“
I przyrzekł człowiek posłuszeństwo Bogu;
Ale nie długo trwało przedsięwzięcie,
Bo ledwo stanął w szczęśliwości progu,
Szatan go kusił przez Ewę zawzięcie.
Nie mógł się oprzeć i uległ ułudzie,
Zjadł owoc z drzewa, ale w tejs chwili
Spojrzał na siebie na Ewę o cudzie!
Ujrzał, że razem bez odzieży byli.
I uciekł Adam, ukrył się w zarośli
I Ewa liściem okryła swe ciało;
Pocóż tak rychło do téj wiedzy doszli,
Po co mądrości tak sięgali śmiało?
Lecz to nie na tem miał być koniec zb
Pan Bóg Adama zawołał z imienia:

Winkowski.

ściański, dnia 6. czerwca z kuryi miast, a w dniu 9. czerwca w kole właścicieli tabularnych.

W kuryi włościańskiej wybrani: 1) Dr. Karol Kaczkowski adwokat 196 głosami, 2) Piotr Korzeniowski, gospodarz z Siemichowa 196 gł., 3) Paweł Bysiek, gospodarz z Rudki 196 gł., 4) Jan Mikuciński, Dr. praw i kandydat adwokacki 185 gł., 5) Kasper Macheta, gospodarz z Zalasowy 185 gł., 6) Tomasz Piotrowski, właściciel realności z Żabna 184 gł., 7) Stanisław Pieniążek, dziedzic dóbr Kowalowa 165 gł., 8) Michał Boryczka, 134 gł., 9) Wojciech Garncarz, gospodarz z Lisogóry, 130 głosami.

Z koła małych miast Tuchowa, Ryglie i Żabna wybrano jednomyślnie X Jana Rybarskiego, Kanonika i Proboszcza w Tuchowie.

Miasto Tarnów wybiera 11tu członków. Wybór był rozpisany na 6go czerwca, lecz nie przyszedł do skutku z powodu, iż radni II koła wystąpili z Rady wraz z zastępcami i przed samym wyborem zdekompletowali Radę, co omawiamy na swoim miejscu.

W kole właścicieli tabularnych wybrano Eustachego Xcia Sanguszkę, Ignacego hr. Potulickiego, Józefa Męcińskiego, Adama Tabaczyńskiego i Gustawa Nowotnego. Ostatni stawiany w kole wyborczym włościańskim upadł wskutek agitacji prowadzonej przeciwko niemu, ma zatem bardzo zaszczytną satysfakcję.

K. W.

Z Rady gminnej

Posiedzenie naszej Rady gminnej z dnia 6. czerwca br. było w swoim rodzaju szczególniejsze mimo, iż jego zewnętrzne oznaki były zupełnie równe z poprzednimi posiedzeniami, albowiem rozpoczęło się czytaniem protokołu z poprzedniego posiedzenia z dnia 1. czerwca, który przyjęto bez odmiany.

Radny Kohane wniósł wprawdzie poprawkę tego protokołu, iż jego wniosek o umieszczeniu w mieście fur na targi przybywających nie został uwidoczniiony, lecz burmistrz mu odpowiedział, że ten wniosek przekazano Zwierzchności do zbadania i teraz nie potrzebuje być w protokole uwidoczniiony, aż po jego opracowaniu, — więc protokół podpisano bez poprawy.

Następnie wniósł p. burmistrz, iż na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest wybór członków do tut. Rady powiatowej, że atoli nie ma odpowiedniego wedle ustawy kompletu radnych wybór nie może przyjść do skutku, było bowiem radnych tylko 22h a winno ich być 27. Doniósł dalej, że brak kompletu powstał z powodu zbiorowo wniesionej rezygnacji radnych i zastępców II. koła i dwóch radnych I. koła razem w liczbie 18tu, i żądał, by Rada co do tej rezygnacji jakąś uchwałę powzięła. Wtedy zapytało kilku radnych czy przedmiot był w sekcji, lub u Zwierzchności a radca p. Józef Pędracki jako referent oświadczył, że przedmiot ten był obradowany w sekcji administracyjnej, która postanowiła wezwać rezygnujących do powrotu — a dopiero gdyby nie wrócili przyjąć rezygnacyą tych, których od sprawowania urzędu radnego ustawa uwalnia tj. którzy liczą wyżej lat 60 wieku, lub którzy w przeszłym trzechleciu w Zwierzchności zasiadali — zaś niewolnionych przez ustawę obłożyć karą — a gdyby jeszcze nie przyszli zarządzić wybór uzupełniający w myśl ustawy w kole II. wyborców na podstawie aktów ostatniego wyboru. Po wysłuchaniu tego wniosku zażądała Rada odczytania rezygnacji samych, którą też referent

odczytał wraz z podpisami radnych — po czem rada wniosek sekcji uchwałą zatwierdziła; — i na tem posiedzenie zamknięto — gdyż innych kwestyj na porządku dziennym nie było — chociaż szkoda, bo rada jaka się zebrała, przedstawiała się oczom każdego widza bardzo poważnie i załatwiłoby się było bardzo wiele kwestyj z całym spokojem, jaki powinien cechować każde ciało parlamentarne.

Ponieważ posiedzenie to miało się tylko zajmować wyborem członków do Rady powiatowej więc też pojawiła się karta propozycji p. Dra Kaczkowskiego którą tu podajemy: WW. Maksymilian Grabowski, Radca sąd. Dr. Feliks Jarocki, Adwokat. Dr. Alojzy Malawski, Adwokat. Herman Merz, Naczelnik gminy israelskiej. Józef Nedok, Profesor c. k. Gimn. Witold Rogojski, właściciel realn. Karol Rudolf, Naczelnik sądu pow. miejsk. del. Dr. Zygmunt Schützer, lekarz sądowy. Henryk Schancer, właściciel młyn. parow. Walenty Siekierzyński, Radca sąd. Aleksander Wiślocki, burmistrz miasta. Nad tą kartą czynił uwagi p. Łazarski, że nie mieści mieszczan i duchowieństwa, lecz mu oświadczone, że to jest propozycja a każdy głosujący ma przeciw swój własny rozum i wolną wolę; to wybierze tak jak mu jego własne przekonanie wskaże.

My z naszej strony dodać musimy, że przy wyborze do Rady miejskiej było postanowione, iż niektórzy członkowie do Rady powiatowej mają być wybrani z poza grona rady i że mamy dla niektórych nawet moralny obowiązek i prosimy aby mogli wejść pp. Boratyński, Schimitzek, Rusinowski i Dr. Ringelheim, którzy tylko wskutek walki stronnictw upadli.

Na każdy sposób przestrzegamy Radę, by wybierała ludzi ze spokojem i taktem — a opuściła borbifaksów — którzyby psuli powagę tej wyższej instancji autonomicznej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Wiadomości osobiste. W dniach 8. i 9. b. m. bawił w naszym mieście w powrocie z lustracji szkół w powiecie Mieleskim c. k. Radca szkolny i krajowy szkół Inspektor JW. Stanisław Olszewski. Zwiedził Seminarium nauczycielskie, hospitował klasę III. A. w szkole wydziałowej męskiej, prowadzoną przez p. Al. O. i odjechał w Sandeckie.

Cołoroczne popisy w tutejszej szkole wydziałowej męskiej rozpoczną się w sali IV. klasy na I. piętrze, każdą razą od godziny 9. zrana, a o godzinie 3. popołudniu z dniem 26. b. m. i potrwać do 30. włącznie.

Przewodniczyć będzie c. k. okręgowy Inspektor szkół, p. Frańciszek Habura.

Popisy te zainauguruje nabożeństwo w kościele katedralnym wysłuchaniem mszy św. i odśpiewaniem „Te Deum“ o godzinie 8. zrana w dniu 26. czerwca. — Porządek popisów od klasy 8. na dół.

Porządek tegorocznych popisów szkół: etatowej żeńskiej, etat męskiej i wydziałowej żeńskiej jest następujący:

Szkoła etatowa żeńska.

26go przedpołudniem I. kl. popoł. II. kl. — 27go przedp. III. kl. popoł. IV. kl. — 28go przedp. Relig. Mojż. wspólnie.

„Adamie gdzieś ty? gdzieście są wyrodni?“

A Adam rzecze: „Panie! jam jest nagi —

„I wyjść nie mogę przed oblicze Twoje!

„Panie jam słusznie zasłużył na plagi,

„Ja się Twojego oblicza już boję!

„Ale nie sama jest w tem moja wina,

„Ewa mi dała ten owoc zdradliwy,

„Ję więc to była najpierwsza przyczyna;

„Ale ję przebac i bądź miłościwy.“ —

A na to Pan Bóg rozniewany rzecze:

„Nie masz już miejsca u mnie tutaj więcej,

„Boś ty miał wolę odemnie człowiecze

„Na dobre daną, nie do złego chęci.

„Idź więc z Edenu mego niepocziwy,

„Kiedys nie słuchał, co ci zakazano;

„Nie będziesz jak tu więcej już szczęśliwy,

„Ze lżą się w oku przebudzisz co rano!

„I szukał będziesz swych potrzeb dokoła;

„A wszędzie znajdziesz same udręczenia;

„Na chleb pracował będziesz w pocie czoła,

„A ciało wpływom ulegnie zniszczenia.“ —

Do Ewy rzecze: „A ty coś przyczyną

„Występku była, więc za przewinienia

„Większe nieszczęścia niech na ciebie spłyną,

„I w bólu wydasz przyszłe pokolenia. —

„A w domiar całej mej sprawiedliwości

„Nić się żywota z swym końcem wnet zetknie,

„Bo Anioł śmierci tam do was zagości,

„Któręć nić ową swoim mieczem przetnie.“ —

I jęknął Adam i płakała Ewa,

Gdy wychodzili od Boga dobrego —

Z miejsca gdzie nie im nie było potrzeba,

Na to, by nigdy nie wrócić do niego. —

Żal się zrobiło Stwórcy Wszechmocnemu,

Gdy ujrzał tyle lamentów i płaczą,

I rzekł łagodnie: „Czemuż płaczesz czemu?“

Szkola etatowa męska.

26go przedp. I. i II. kl. popoł. III. kl. — 27go przedp. IV. kl. popoł. Relig. Mojż. wspólnie. — 28go przedp. Klasyfikacya.

Szkola wydziałowa żeńska.

22go przedp. I. kl. popoł. II. kl. — 23go przedp. III. kl. oddz. A. popoł. oddz. B. — 24go przedp. IV. kl. popoł. V. kl. — 26go przedp. VI. kl. popoł. VII. kl. — 27go przedp. VIII. kl. popoł. z Religii Mojżeszowej wspólnie i języka francuskiego. — 28go przedp. Klasyfikacya klas niższych, popoł. wyższych.

Święto Bożego Ciała obchodziliśmy w naszej Stolicy biskupieli przy sprzyjającej pogodzie z wielką uroczystością. — Dziwny bo mieści się urok w tych publicznych objawach czci dla Najwyższego Stwórcy w Chrześcijańskim kościele. Czy ale wszyscy tę cześć jednak pojmują? Lecz pomińmy badawcze spostrzeżenia a przejdźmy do opisu samej uroczystości. Jego Excelencya Książd Biskup jak zawsze z młodzieńczą siłą prowadzony przez burmistrza miasta i Dr. Jarockiego staropolskim zwyczajem w kontuszach otoczony kordonem podoficerów naszego pułku celebrował nabożeństwo, obszedłszy z licznym pontem duchowieństwa a jeszcze liczniejszym ludem wszystkich stanów cały rynek, gdzie przystrojone zielenią ołtarze czekały na odczytanie owych czterech ewangelij, które są krótką treścią historii chrystyanizmu.

Przy każdym z tych ołtarzy sygnalizowano cześć Stwórcy Najwyższemu po skończonych modłach duchowieństwa z ręcznej broni kompanii 57 pułku Meklenburg pod komendą p. kapitana Stillera de Löwenswerth i jego podkomendnych pp. Oficerów, tudzież salwami moździerzy miejskich. — Kto czuć nie umie, ten się mógł gapić na pstrokatość strojów zbiorowiska ludu i t. d. Nas inne myśli zajmowały, a myśli te obudził w nas akt błogosławieństwa jakiego udzielił J. E. X. Biskup wojsku czyniącemu honory tej uroczystości. —

Uroczy to był widok gdy Sędziwy Pastérz błogosławił lud zbrojny, który na komendę również poważnego swego kapitana zgiął kolano po owo błogosławieństwo. Widziałeś i odczułeś wtedy dwie potęgi jak się zlały w jedną harmonijną całość, by oddać hold Temu co dał życie, karmi i przyodziewa. Obie te potęgi jedna ducha, druga fizyczna winny być tylko wykonawcami wyższych rozkazów — obie też w obec Najwyższej komendy maluczkie, a jednak na harmonijnem działaniu tych dwóch potęg spoczywa życie społeczne.

I przychodzi mimowolnie na myśl człowiekowi dlaczegoż kiedy i benedicentes i benedicti są tylko wykonawcami woli jednej Najwyższej potęgi, nie harmonijują ze sobą w działaniu.

Dlaczego ktoś stawia aksimat siła przed prawem — a..... Lecz znowu dajmy pokój własnym uwagom. W dalszym toku naszych spostrzeżeń winniśmy podnieść, iż w pośród licznego ludu, widzieliśmy tak samo jak w Zielone święta świecące niebieską farbą a błyszczącymi guzikami liberye — o którychśmy w przeszłym numerze „Orla“ pisali. Dziwna rzecz, że lud wolny zrzucił strój własny narodowy a zaciągnął się w jakąś liberyjną służbę, której unikać powinien. Prosilibyśmy nasze Dziennikarstwo krakowskie, aby karcilo to zboczenie naszego ludu od tradycji swych ojców.

Również musimy zwrócić uwagę naszych lepiej myślących Izraelitów aby przestrzegali, półgłupków husyckich swoich, aby nasze obrzędy religijne szanowali — i nie sprowadzili na ogół mieszkańców katastrofy, jakaby już była wybuchła, gdyby nie zmitygowanie ludu przez kilku zaeniejszych obywateli.

„Znajdziesz pociechę; ale tylko w pracy.“ —

A i do Ewy ozwał się łagodnie:

„I ty bądź cicho, bo z twego ramienia

„Wyjdą dwa ludy, jakby dwie pochodnie,

„Co będą strażą mojego imienia!

„Ten zaś co będzie pierwój powołany

„Pójdzie o dobre z drugiemu w zawody —

„Wyda niewiastę cnoty nieskalaną

„Którą swą matką zwać będą narody! —“

Tak ich pocieszyć podobało Bogu

Jednak nie zmienił wyroku swojego,

Anioła z mieczem stawiał w raju progu,

Któryby wiecznie wzbraniał przejścia jego. — (C. d. n.)

Niewinnie skazany.

(Ciąg dalszy.)

Na tem urwał swą mowę i spoglądał bacznie na młodzieńca, na którego twarzy skutkiem tych słów na przemian to bojaźń to

Oto bowiem w tem samem miejscu gdzie przedrażniano procesy Wielkanocną — powylała jakaś chołota na strychy kamienicy obok dawnej Apteki i Podsienia — i poczęła przedrażniać śpiew chrześcian przy procesy tak, iż lud się oburzył, a kilku z obywateli udało się z policją na owe strychy ale nie zastali już nikogo, gdyż uliczniki widząc zbliżających się pouciekali. Prosimy zatem dbałych o spokój miasta, by temu zapobiegli.

Majówka młodzieży handl. dnia 11. czerwca odbyła się nagórze św. Marcina w lesistej kotlinie Majówka urządzona przez grono chrześcijańskiej młodzieży handlowej Tarnowski.

Okolo godziny 3ej zebrała się już znaczna ilość osób obojga płci, która w krótko do przeszło tysiąca uczestników się wzmogła, między którymi JO. Ks. Sanguszkę, Burmistrza miasta i wiele innych wybitnych osobistości cywilnych i wojskowych zauważano.

Przy odgłosie muzyki i wystrzałach z moździerzy rozpoczęto. tańce w lasku, które rozwijając się coraz ochoczej w późny wieczór potwały — par tańczących stawało po 40 kilka do mazura a dwa razy tyle dla braku miejsca wyczekiwało niecierpliwie na zmianę.

Wybór miejsca i jego urządzenie było znakomicie obmyślane, porządek wzorowy, a bufet dobrze zaopatrzony, w którym doskonałe piwo Tarnowskie niepoślednią rolę odgrywało. Piękna pogoda aczkolwiek niezbyt ciepła, towarzyszyła zabawie i wprowadziła lubowników wycieczek w wesołe usposobienie, przyczem publiczność Tarnowska miała miłą a łatwą sposobność do zbliżenia i zapoznania się wzajemnego, o co tutaj zwykle dosyć trudno.

Wieczorem spalono piękne ognie sztuczne, które się wysmienicie udały i wiele do uświetnienia majówki przyczyniły.

Znający Kraków i okolice śmiało powiedzieć mogą, iż Bielany nie lepiej od naszego lasku na górze św. Marcina się przedstawiają — a pozwolenie użytkowania go przedewszystkiem JO. Księciu Sanguszcze a następnie zarządowi dóbr Hrabstwa Tarnowskiego, w imieniu którego p. Tatomir zajął się gorliwie przyrządzaniem ławek, altany, podłogi do tańca, — zawdzięczyć należy.

Najprzód stowarzyszenie Gwiazdy a teraz młodzież handlowa, pokazały i dowiodły, że piękne okolice Tarnowa mogą przysporzyć publice Tarnowski przyjemności zdrowej, o której dotąd wielu nawet nie marzyło, i spodziewać się należy, że odtąd góra św. Marcina stanie się przyjemnym punktem schadzek dla Tarnowian.

Kończąc niniejsze sprawozdanie dodać musimy, że wśród zabawy odbyła się loterya fantowa, z której czysty dochód przeznaczono na cele dobroczynne, ale dotąd nie zdecydowano na jakie — jak będą uchwalone, to je podamy do wiadomości.

Ogłaszamy także, iż znaleziono na arenie dla tańczących złoty pierścienek, uszkodzony trochę przez tańczących, który odebrać można w Redakcyi „Orla“.

Ze szpitala. W dniu 30. i 31. maja odbyła się rozprawa Dr. Kowalskiego byłego prymaryusza szpitala przeciw sekundaryuszowi, zarządcy szpitala, kanceliscie i nadzorczyńni chorych obwinionym o przestępstwo z §. 488 i nast. ust. k. jakiego się mieli dopuścić składając rzekomo fałszywe zeznania przed delegatem Wydziału krajowego. Oskarżyciela prywatnego zastępował Dr. Rosenblatt z Krakowa, obwinionych bronił Dr. Gałęcki, lecz pomimo świetnej obrony tegóż wyrok zapadł bardzo surowy na niekorzyść obwinionych, którzy też zaraz

radość się malowały; potem jął mówić dalej: „Lecz niestety nie mogę pocieszać się tą nadzieją, dziewczyna nie chce o Piotru ani słyszeć, choć niewiem, dlaczego, bo przecież Piotr to ładny i dzielny chłopiec, ale zmuszać jej nie chcę. Może ty — dodał wracając się nagle do Tobijanka, mógłbyś mi powiedzieć, dlaczego ona przeciwną jest młodemu sąsiadowi.“

Niespodziane to pytanie dotyczyło bardzo delikatnej rzeczy, to też wywołało na licach młodzieńca, któremu powód dobrze był wiadomy, bardzo żywy rumieniec, ale odpowiedź jego była wymijająca. Gebhard zbliżył się teraz z zaufaniem do swego wychowawcy położył rękę na jego ramieniu i patrząc nań z dobrocią rzekł: „Czemże sobie u ciebie na to zasłużyłem? Byłem dla ciebie zawsze szczery i otwarty, byłem ci ojcem od chwili, w której cię Bóg do mnie przyprowadził. Nigdy nie odmówiłem ci mego zaufania, czego ja twem cieszyć się nie mogę?“ — Teraz nie mógł już młodzieniec mileżeć. Rzucił się przybranemu ojcu na szyję, wyznał, że oddawna Ilse kocha, że i ona, jak sądzi, jest mu przychylna, ale że właśnie dlatego w dwójnasób jest nieszczęśliwym. Zdumiony Gebhard wy-

zgłosili zażalenie nieważności, opierając się głównie na tem, iż sprawa jest przedawnioną, gdyż Dr. Kowalski już przy konfrontacji wiedział o czynionych mu zarzutach a dopiero teraz skargę wytoczył.

My z naszej strony musimy wyrazić zdziwienie, iż sprawa ta w tej formie mogła przyjść przed sąd, gdyż podobno aby obraza była obrazą, musi być wyrządzoną publicznie albo przynajmniej w obecności kilku osób; tymczasem zeznania składane były pod sekretem urzędowym. Nie można też obwinionych posądzać o fałszywą denuncyację, bo oni sami z denuncyacją nie występowali, lecz zostali urzędowo zezwani do składania zeznań i zeznania czynić musieli. Nakoniec obwinieni zezwani zostali przez delegata do czynienia sumiennych zeznań tylko pod rygorem przysięgi a więc składali i takie zeznania, które tylko przysięgą poprzeć mogli, obecnie stawieni przed sąd utracili jako obwinieni prawo przysięgi i zostali bez dowodu a więc zeznania ich musiały się wydać nie uzasadnionymi.

Spodziewać się należy, że druga instancja więcej wszechstronnie rzecz zbada i dla dobra samej instytucji szpitala nie będzie tej sprawy traktować jako bagatelnej i nie nie znaczącej, gdyż jak z jednej strony przykrą byłoby rzeczą widzieć, iż przez złą wolę kilku ludzi człowiek zajmujący u nas poważne stanowisko traci na opinii publicznej i wzięciu, tak z drugiej strony trudno przypuścić, aby tylu ludzi, między którymi są również ludzie znani z zaerności i uczciwości, zechcieli w tak nienuczyniwy sposób szkodzić swemu przełożonemu.

J. Wnikło.

Popis w szkole przemysłowo handlowej w Tarnowie. Dnia 4. czerwca b. r. po południu o godz. 3. rozpoczął się popis w tejże szkole, zapowiedziany dziennikami tarnowskimi, pod przewodnictwem Xiecia starosty Ponińskiego, delegata Wydziału krajowego Ludwika Wierzbickiego zastępcy dyrektora ruchu kolei czerniowieckiej, dyrektora Trzaskowskiego, Dr. Kaczkowskiego, burmistrza Wisłockiego, dyrektora Szubowicza i niektórych PP. obywateli rzemieślników, nadmienić jednak należy, iż PP. rękodzielnicy pomimo zaproszenia nie licznie się zebrałi. Popis rozpoczął religiją na oddziale przygotowawczym, poczem następowały przedmioty planem objęte, z czego powziąć można było, z jakim materiałem PP. nauczyciele mieli do czynienia, a co rzeczywiście zrobili. Po popisie w tym oddziale, na który zapisało się początkowo 64 uczni a sklasyfikowano 40 otrzymało 5 uczni nagrodę w książeczkach Kasy Oszczędności i tak Brożek Stanisław uczeń u p. Nowakowskiego, Bogdanowski u kapelusznika p. Wolińskiego, Feldmencz Salamon u ojca, Janicki Wawrzyniec u krawca p. Pękalskiego, Pecka Walenty u matki, Siadek Władysław u ojca. Po rozdaniu nagród poszedł oddział przygotowawczy do domu a nastąpił popis na oddziale zawodowym. Zapisanych początkowo było 41 a sklasyfikowano 27. Na tym oddziale i język niemiecki był obowiązkowym Nagrodę otrzymali: Abratowski Jan u p. Pizsa i Kłosiński Władysław z handlu p. Głodzińskiego.

Po rozdaniu nagród rozszedł się i ten oddział a nastąpił popis w oddziale mechaniki później budownictwa przyczem i delegat sam pytania zadawał a nawet budownictwa sam pytał a to z powodu słabości odpowiedniego p. budowniczego.

Oddział buchalterji nie składał popisu, gdyż prowadzone książki przez uczni i przedłożone były aż nadto uwidoczniającym dowodem postępu.

Każdy początek trudny, przeto i szkoła przemysłowo-handlowa

pytywał się o przyczynę i wtedy pierwszy raz wyjawili usta wzruszonego młodzieńca ową tajemnicę.

Gebhard słuchał uważnie opowiadania. W oczach starca zawiśla łza współczucia, gdyż ojciec odczuwał boleść swego syna. „Widzicie, — tak kończył tenże swą mowę, że jestem nieszczęśliwy, nieszczęśliwy na całe me życie; w którym nawet iskierki nadziei nie ma. Nigdy nie mogę zostać członkiem rodziny, nigdy nie mogę wejść w ten najpiękniejszy związek ludzkości. Między mną a szczęściem staje zawsze na przeszkodzie ten niezasłużony, nie dający się niczem zmazać znak méj hańby. Z jakimże czołem śmiałbym kiedyś stanąć przed oczyma méj żony, ja piętnowany, wytrącony ze związku ludzi uczciwych. Cześć męża jest ozdobą żony; jakąż ozdobę nosiła by moja żona? Żaden człowiek nie powinien wiedzieć, co mię niezasłużenie spotkało, nawet dla żony powinno to pozostać tajemnicą, wiem o tem! i to przekonanie strąca mię co chwila z wyżyny szczęścia w przepaść méj niedoli. I cóż ja mogę kiedyś dzieciom mym pozostawić? Czyżby zwłoki nieszczęśliwego ich ojca leżąc na marach nie odsłoniły téj tajemnicy i nie przekazały im w spadku według mniemania świata hańby ich ro-

czyniąc doświadczenia z latami wydoskonali się i odpowie należycie celowi, dziś jednak byłoby życzeniem, aby PP. rękodzielnicy na przyszły rok chętniej do szkoły poselali, a nie żalowali czasu spędzonego na nauce tembardziej, że szkoła wybiera taki czas, gdzie uczeń w terminie nie wiele zrobić może.

Że uczniowie nie regularnie uczęszczali do szkoły pochodziło to i ztąd, że panowie ich nie wiele o to dbali, szkoła uwiadamiła książeczkami, że uczeń ten lub ów nie chodzi na naukę, i cóż z tego jedni okazali książeczki swoim chlebodawcom drudzy zabrawszy takowe więcej do szkoły się nie pokazali. Wpływ zbawienny wywarłoby odwiedzanie takiej szkoły przez PP. majstrów a to tem łatwiej uskuteczniom być może, gdyż PP. rękodzielnicy schodząc się do Towarzystwa „Gwiazdy“ mogliby po drodze zapytać się, a mój uczeń jest w szkole? przeto osiągnęlibyśmy regularne uczęszczanie.

Dzięki składamy Wam PP. profesorowie i Tobie P. dyrektorze którzy prawie bezinteresownie tyle trudu łożyliście około dobra szkoły.

Z. M. N. Z pilźnieńskiej bramy. Idąc z pilźnieńskiej bramy ku Grabówce, gdzie się znajduje tarnowskie Ghetto (Giełda), największy ruch i handel całego miasta spostrzedz można niestety trotoar po prawej stronie wyszczerbany, z którego sterczą miejscami kamienie lub ciemniejszą doły, na których można dobrze karku nakreślić, a tuż przy tymże stoją i leżą realności a to niejakiemu Rosenzweiga, która spruchniała i w ziemię wkłęsała, następnie Lichtblaua a raczej tegoż nabywców Zimermana Stieglitza i Leibla, ta ostatnia z frontu murywana a wewnątrz i ściana zachodnia ze spruchniałych kawaleczków desek zlepią, patykami popodpierana gdzie na najmniejszym kopnięciem bóta wszystko runąć może. Ze względu na to, iż w tej części miasta jest największy ruch handlowy ludem napelniony, że taki stan domów nie tylko miastu w Galicyi 3cio rządowemu ubliża, ale może łatwo spowodować przypadek, o jakim my w tym roku we Wiedniu na Singerstrasse czytali, iż przez zwanie się domu nietylko mieszkający, ale i przechodnie na stratę życia byli narażeni; ze względu dalej, że często może z tego wybuchnąć także ogień, a co gorsza choroba między familjami jedna na drugiej siedzącymi, przeto wnosimy, jakkolwiek jest to obowiązkiem władz i dotyczącej komisyi mającej nad tem nadzór, która może w razie przypadku do odpowiedzialności być pociągnięta, by sprawą tą gorliwie się zajęły i pomienionych właścicieli do zburzenia tych chat niebezpiecznych w ziemię wkłęśniętych, do zniesienia starych przebutwiałych patykami popodpieranych ścian szmatami pozatykanych zmusiły lub na ich koszt z urzędu uskuteczniły, bo w każdej chwili grozi niebezpieczeństwo. — Co do trotoaru i opróżnienia tamże lokatorów służy obecnie właśnie pora i ostrzega się dotyczącą władzę, ażeby niezaniebyszała obowiązków jakie na nią w niniejszym wypadku ciąży nie spóźniała, lecz czempredzej przedsięwzięcia chciała odpowiednie kroki, co się wyżej zauważyło.

Zamieszczamy bez poprawek tę korespondencję. w tym celu, aby komisyja zbadała stan rzeczy, lecz z drugiej strony zapytujemy p korespondenta, czy mu nie zależy może na taniem nabyciu tych placów, które mają powstać po zburzeniu domków. (Przyp. Red.)

Wieczorek miesięczny tutejszego towarzystwa muzycznego odbył się w niedzielę 4. czerwca. Zostawiając ludziom przez swą wiedzę więcej do tego uprawnionym dokładną ocenę tego koncertu pod względem muzycznym, chcemy skreślić tylko ogólne wrażenie, jakie sprawił na obecnych. Otóż pod tym względem musimy ten wieczorek zaliczyć do udaniejszych niż poprzednie, gdyż i produkeye były przeważnie

dzica. Dla szczęścia i sławy me życie już stracone, dlatego pozwólcie mi mój ojczu, iść samemu po méj shańbionój ścieżce żywota, puśćcie mnie od siebie, puśćcie mnie w świat, abym przepadł w pamięci tych, którzy sercem do mnie przyłgnęli i co daj Boże, także jak najprędzej w méj własnej pamięci. Cesarz Leopold potrzebuje ludzi do obrony granic przed Turkami. Tam ja pójdę; może znajdę tam upragnioną śmierć, może szczęście w ostatnich chwilach choć na tyle mi się uśmiechnie, że legnę pod stosem zabitych i potem razem z tymi bez dalszych oględzin dostanę się do obszernego, wspólnego grobu, do uczciwego grobu na polu chwały, który mnie i mą smutną tajemnicę zarazem pokryje.“

To, co Gebhard nieszczęśliwemu dla uspokojenia go zdołał odrzec, rozbiło się o silne uczucie młodzieńca i starzec musiał pozwolić na to, co młodzieniec postanowił uczynić i czego sam w głębi duszy nie mógł nie pochwalać. Lecz nie chciał bez pomocy puścić od siebie tego, którego całkiem za swojego uważał, a tak musiał Tobijanek, aby starcowi nie robić zmartwienia, uczynić z siebie ofiarę i jeszcze jakiś czas pozostać, aby z wolna rozstać się ze wszystkim, co jego sieroce serce na tej ziemi ukochoało.

wcale dobrze dobrane i wykonanie wielu ustępów było jak najlepsze. Zawdzięczamy to przedewszystkiem obom pp. J. z Krakowa, którzy wzięli udział w koncercie, jeden jako skrzypek drugi jako wiolenczelista i śpiewak.

Program składał się z następujących ustępów: 1) Reissigera Trio Op. 25. Nr. 1. na skrzypce, wiolenczelę i fortepian. 2) Suppégo Niezapominajki, śpiew sopranowy z towarzyszeniem fortepianu. 3) Poppera Gawotta Nr. 2. Op. 25 i Goltermanna Ballada Nr. 2. duet na wiolenczelę i fortepian. 4) Moniuszki ballada „Floryan szary“ chór męski. 5) Deklamacya z „Przedświtu“ 6) Feski kwartet na skrzypce, wiolę, wiolenczelę i fortepian 7) Beriota Scena z Baletu duo na skrzypce i fortepian. 8) Moniuszki „Po niesporach“ chór męszany. Nadto odegrał jeszcze starszy pan I. po ustępie siódmym Kujawiaka Wieniawskiego. Wszystkim występującym bito rzesiste oklaski a najwięcej darzono nimi obu pp. I. bo też ich produkuje w ustępie trzecim, siódmym i pierwszym wypadły najświetniej. Śpiew sopranowy w ustępie drugim, świadczył o bardzo sumiennem i dokładnem wypracowaniu producyi przez p. N., mimo to nie uczynił silnego wrażenia, gdyż „Niezapominajki“ Suppégo nie należą do tych kawałków, któreby dla amatorów mogły być bardzo pojętne. Jak w ustępie czwartym podziwialiśmy pełen siły i czysty głos basowy p. M., tak w ostatnim chorze miło było słuchać dzwicznego tenora młodszego p. I. Co do samych chórów, to te wywiązały się w obu występach bardzo dobrze ze swego zadania, tylko chór męski okazał się słaby nieco z powodu szczupłego udziału członków. Szkoda by była gdyby amatorowie usuwali się od występów, gdyż chór wymaga nie tylko silnych i pięknych ale także licznych głosów, jeżeli rzeczywście ma sprawiać wrażenie imponujące. Gra kwartetu w ustępie szóstym było zrazu nieśmiała, a do tego instrumenty nie zupełnie były dostrojone, za to ustęp końcowy (finale) wypadł o wiele lepiej niż część pierwsza. Najslabiej wypadła deklamacya najpierw dlatego, że była zbyt długa, powtóre dlatego, iż wybrano za trudną rzecz do deklamowania. Chcieć z „Przedświtu“ 30 wierszy wydeklamować, na to już potrzeba ogromnej pracy, bo potrzeba każdą myśl — a jest tam wiele nie tak łatwych do zrozumienia — należy zrozumić, potrzeba ją odczuć i wlać w siebie, trzeba na czas deklamacyi czuć i myśleć, jak czuł i myślał sam poeta, trzeba na chwilę stać się poetą. Co więcej! w „Przedświcie“ krzyżują się i łączą tak różnorodne myśli, tak różne uczucia, że w deklamacyi powstaje z „Przedświtu“ dramat; to też na oddeklamowanie ustępów z „Przedświtu“ mogła się śmiało porwać tylko tak genialna artystka jak Modrzejewska; naszym zaś amatorom a w szczególności panu W. któremu mimo wytkniętych usterek szczególniejszego daru deklamacyjnego zaprzeczyć nie możemy, polecamy lżejsze utwory np. Bałuckiego, Asnyka, Anczyca i t. p.

J. Wniłko.

Za kościółkiem Panny Maryi na Burku znajduje się most a raczej tylko ława w bardzo złym stanie — a mimo to konnica (dragoni) przejeżdża tamtędy z koszar strusińskich na musztę.

Otóż przestrzegamy, że może być wielkie nieszczęście — a rząd pociągnąłby gminę do odpowiedzialności.

Dawno już uchwaloną jest budowa mostu tamże, do której przyrzekł JO książę Sanguszko dodać materiału i dziwi nas, dla czego takowa dotąd nie jest przeprowadzoną — chociaż most ten sprowadziłby cały transport towarów z dworca i do dworca kolei — i tym sposobem oczyściłaby się dziś ulica krakowska z natłoku wozów często

Nareszcie nadszedł dla młodzieńca dzień rozstania. Dotąd okazywał on odwagę męczyzny, ale gdy teraz Ilsa uniesiona swą boleścią i zapominając o wszystkim w obec jednego niezmierzonego uczucia swego serca z płaczem rzuciła mu się na szyję, aby ostatnie, ostatnie wymówić słowo: „Bywaj zdrów“, wtedy i u niego długo tajony, głęboko skryty żar jego miłości w jasne, trawiące wybuchnął płomień. Na pół nieprzytomny wyrwał się z okalających go ramion drogiej i od piersi człowieka, który mu był ojcem a Bóg, który w trudnych chwilach najbliższym jest człowiekowi, użył mu siły, że mógł się puścić na samotną drogę. Ona zaprowadziła go z niemieckich ziem na błogosławione niwy Węgier, przy których wschodniej granicy stali wówczas wyznawcy koranu niosący w jednej ręce groźny półksiężyc, w drugiej nieraz wypróbowaną błyszczącą damascenkę.

W czasie kłopotów odpada niejedna formalność i nieraz jest się zadowolonym z człowieka bez długiego wypytywania się go: „z kąd przychodzi i co zacząć?“ Dlatego to przyjęto i naszego młodzieńca bardzo chętnie, a ponieważ był cichy i prawy, śmiały i

niebezpiecznego na skrócie około hotelu krakowskiego dla młodzieży szkolnej i przechodniów; a nadto ustałoby dręczenie koni boby wozy przeładowane ominęły pagórek, gdzie się w zimie odbywa formalna zabijania biednych bydła.

Przypominamy, że rynny przy domach na ulicy ogrodniczej i bernardyńskiej, tudzież na burku są dziurawe i zanieczyszczone — a woda strumieniami zlewa przechodniów podczas deszczu i zatapia trotarey.

Na placu oparkanionym na przeciwko c. k. Prokuratury i Sądu znachodzi się bardzo wiele materiału palnego rozrzuconego w nieładzie — grożące niebezpieczeństwem ognia i przedstawiającego przykry widok niechlujstwa. Oprócz tego na placu tym znajduje się bardzo duży kanał miejski na którym stoi budka drewniana i leży kilka tysięcy cetnarów kamienia, który tam nakładł właściciel dla zagnojenia ściany realności drugiemu właścicielowi. — W prawdzie o narzucenie to toczą się cztery prowizoryczne spory — ale o kanał miejski nikt się dotąd nie troszczy, mimo iż takowy jest podziurawiony i dziury płytami kamiennymi pozakrywane. — Możeby też kto sprawdził na miejscu i zaprowadził porządek dla samego zdrowia.

Piccolomini dał w Sobotę 3. czerwca ostatnie, pożegnalne przedstawienie, ponieważ zapowiedziane na niedzielę dwa przedstawienia nie mogły przyjść do skutku z powodu wieczorku muzycznego. Jak na obu poprzednich tak i na ostatnim przedstawieniu zebrała się publiczność wcale nie licznie, a szkoda, bo ci, którzy byli, mogą przyznać, że wcale przyjemnie wieczór spędzili. Widocznie Polak szczęścia u nas nie ma, podczas gdy lada cudzoziemiec może grubo grosza nałowić i nie pokazawszy prawie nic ze sztuk, drapnąć. Piccolomini udaje się do Gorlic, Sącza, Krynicy, Szczawnicy i Szmeksu, wracając wstąpi do nas, a może jesienią pora lepiej mu tu posłużyć. Tymczasem możemy uprzedzić gości bawiących w miejscach kąpielowych, które Piccolomini będzie zwiedzał, że dając zaufaniem tego magika na nim się nie zawiodą i w przedstawieniach jego miłą znajdą rozrywkę.

Komitet szpitalny uwolnił z posady p. Fazana dyetaryusza szpitalnego. Ponieważ proces p. Dra Kowalskiego przeciwko niemu i innym nie został jeszcze ukończony i wyrok z powodu zgłoszonego zażalenia i wątpliwego wyniku tegoż nie jest jeszcze prawomocny, zapytujemy, dlaczego komitet bez podania najmniejszego powodu pozbawia chleba człowieka, na którego życiu dotąd jeszcze żadna nie ciąży hańba, i dlaczego nie zasięgnięto opinii sądownej i prymaryusza, którzy też w takiej sprawie swój głos mieć powinni i Czy i komitet szpitalny chce być narzędnym prywatnej nienawiści i

Fr. St.

Banki i zakłady kredytowe prowadzące interesa lichwiarskie podlegać będą według rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dn. 14. kwietnia b. r. rygorowi ustawy o lichwie. Wiadomość ta przyda się może naszym wieśniakom.

Podatki. Według obliczenia krajowej dyrekcji skarbu będą krajowe dodatki do podatku państwowego w tym roku wynosiły 36 ct. od każdego reńskiego na fundusz indemnizacyjny a 30 ct. od reńskiego na fundusz krajowy. Tak więc razem na potrzeby krajowe dopłacamy do każdego reńskiego podatkowego 66 ct.

przedsiębiorczy, wnet go przełożeni jego zaczęli wyszczególniać; gdzie chodziło o przedsięwzięcie pełne niebezpieczeństw, gdzie potrzeba było wierności, rozsądku i odwagi, tam wysyłano Tobijanaka licząc nieomylnie na powodzenie. Tak zyskiwał młodzieniec na poważaniu lecz tylko zewnątrz, bo wewnątrz zgryzota nie dawała mu spokoju. Gdy doń towarzysze z należąca cziłą przemawiali, gdy dłoń niejednego dzielnego żołnierza uściśnęła po przyjacielsku jego dłoń a umysł jego chciał się wznieść w tej chwili do wesołości, ach! wtedy myśl o strasznym, niezmazalnym znaku roztrącała na nowo jak niszczący grom całą jego chęć do życia i smutnie usuwał się od gwarliwych kółek obozu, aby w ustronie leśnej pod wiszącymi skałami oddawać się swęj rozpaczliwej boleści. Niekiedy tylko myśl o Ilsie rozjaśniała ciemną noc jego żywota choć wspomnienie kochanej zdolne było raczej ją zaciemnić, niż rozjaśnić a jedynem szczęściem, jakie mu jeszcze mogło być dostępnem, to była zbawcza śmierć.

Raz, gdy już jesień pola poszarzyła, wyszedł Tobijanek z obozu i zapuścił się w lesisty parów. Wtem usłyszał nagle

*) **Rozpisanie nagrody.** Wiedeńska urzędowa gazeta (Wiener Zeitung) ogłasza następujące rozpisanie nagrody za wzniesienie pomnika w kościele św. Szczepana, przez który ma być uświetniona odsiecz Wiednia Jana Sobieskiego w r. 1683. — Bliższe warunki tego pomnika są:

1. Pomnik ma być jedną wysoką, wzniosłą budową, w której mają się znajdować wszystkie te historyczne osobistości, które się przy obronie Wiednia szczególnie odznaczyły.

Niżej wyszczególnione osoby mają zająć najwybitniejsze miejsce: Rüdiger von Starhemberg, burmistrz Liebenberg, dowódca walecznej młodzieży uniwersyteckiej Paweł Sorbait, Ks. biskup Leopold Kollonich, Cesarz Leopold I., sprzymierzeniec jego, książę rzeszy niemieckiej Karol v. Lothringen, książęta Saki i bawarski i Jan III Sobieski, król polski.

Za wzór do tego pomnika mają służyć tak co do wielkości, jak całości pomniki kościołów weneckich „Ai frari“ i „S. Giovanni e Paolo“ (tak zwane pomniki dożów), zaś co do stylu ma być zachowany styl z połowy 17 wieku.

2. Pomnik ten ma być wykonany z kamienia wapiennego i nie ma przenosić sumy 50.000 złr. bez podstawy (fundamentu).

3. Roboty konkurencyjne muszą być przedstawione rysunkiem albo modelowym zarysem w $\frac{1}{10}$ naturalnej wielkości. Do tego ogólnego planu mają być dołączone najmniej 2 wizerunki plastyczne z najznakomitszych osobistości, które mają być w pomniku. Model posągu ma wynosić 50 cm, wysokości zaś model relifu ma być wykonany w wielkości $\frac{1}{5}$ części naturalnej wielkości.

4. Roboty te mają być najdalej do 15. kwietnia 1883 nadesłane do kancelarii Towarzystwa artystów (Künstlergenossenschaft) w Wiedniu, a zarazem mają być opatrzone napisem: Konkurrenz na pomnik w katedrze św. Szczepana (Konkurrenz für das Monument im St. Stephanadome) i stosownym godłem.

Oprócz tego należy także wymienić w załączonej kowercie, opatrzonej tem samem godłem, także i imię i nazwisko, miejsce zamieszkania ubiegającego się o nagrodę artysty.

5. Do oceny nadeszłych zarysów jest powołany wydział sędziów oceniających, których imiona będą jak najrychlej wymienione.

6. Dla trzech najlepszych robót wyznaczył c. k. Minister oświecenia i umiejętności z dochodów państwowych następujące nagrody: Iszą w wysokości 2.000 złr.; IIgą w wysokości 1.500 złr.; zaś IIIcią w wysokości 1000 złr.

7. Po skończonem głosowaniu zostaną wszystkie nadeszłe prace konkurencyjne umieszczone w wiedeńskim gmachu sztuk pięknych.

W kółkach artystycznych i obywatelskich wiedeńskich, daje się słyszeć bardzo często zdanie, żeby lepiej było, gdyby pomnik ten postawiono na jakimś publicznym miejscu, a nie w kościele św. Szczepana, który już i tak jest bardzo bogaty w pomniki.

(Jak z powyższego ogłoszenia jest widoczne zamierzają Niemcy, a raczej wiedeńskie centraly wiekopomną postać naszego Króla bohaterów Jana III., wywdzięczając mu się za wyrwanie ich ze szponów ówczesnej tureckiej potęgi, zdegradować do ostatniej figury w rzędzie przedstawionych osobistości na wzniesić się mającym pomniku, podczas gdy jest notorycznym faktem, iż nasz bohater zajmował w odsieczy Wiednia miejsce najpiękniejsze i to za zgodą niemieckich ówczesnych hetmanów i prośbą Xłęcia Lotaryńskiego, który stał na ich czele.

Wprawdzie nie pierwszy raz obdzierają nas Niemcy z naszych

znakomitości lub je poniżają fałszując bezkarnie historią. W niniejszym wypadku naród polski nie powinien przyglądać się w milczeniu na dokonywane się przekręcenie faktu historycznego z krzywdą całego narodu. Wypadałoby zatem wybrać deputacyą z wybitniejszych osobistości, któraby temu w sferach dotyczących zapobiegła i zniewoliła imieniem całego Narodu Polskiego do zmiany planów rzeźbionego pomnika, choćby się nawet przyszło i o Osobę Najj. Monarchy oprzeć).

(Przyp. Red.)

Wielki zapis. Właścicielka dóbr w powiecie borszoroskim zamieszkała stale w Paryżu p. Feliksa z hr. Golejewskich Czarkowska złożyła na dniu 24. maja b. r. przez adwokata swego Dra Marcelego Madejskiego we Lwowie do kasy Wydziału krajowego sumę 100.000 złr. z przeznaczeniem utworzenia z kapitału tego fundacyi mającej na celu podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu w Galicyi. Fundacya ta ma nosić imię: „fundacya imienia Feliksy Maryi z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących“, — a wejdzie w życie z dniem śmierci fundatorki. Wedle życzenia fundatorki Wydział krajowy galicyjski obejmie zarząd fundacyi i obracać będzie połowę dochodów z majątku fundacyjnego na stypendya dla uczniów uczęszczających do szkół rękodzielniczych lub przemysłowych bądź to w kraju, bądź też za granicą, drugą zaś połowę na zasilki celem zakładania warsztatów rękodzielniczych w kraju przez tych uczniów, którzy po ukończeniu nauki w pewnym zawodzie rękodzielnictwa nie mają dostatecznego funduszu do rozpoczęcia swego zawodu.

Możeby wypadało, aby wszystkie związki rękodzielnicze a między nimi i nasza „Gwiazda“ pospieszyły ze złożeniem wspianiało-myślniej fundatorce podziękowania za tak znakomite poparcie interesów rękodzielnictwa.

*) **Liczba słuchaczy uniwersytetu wiedeńskiego w roku szkolnym 1881/82.** Alma mater Rudolfiną leży w tym roku, który jest zarazem 516tym rokiem jej istnienia, nie mniej jak 4823 słuchaczy. W roku 1880/81 w półroczu zimowem liczyła 4572. Liczba słuchaczy tego roku jest największą ze wszystkich do jakiej w przeciągu ostatnich 200 lat doszła, a zarazem największą ze wszystkich uniwersytetów Austrii i Niemiec. Na pojedyncze wydziały jest ta liczba w następujący sposób rozłożona:

Na wydział teologiczny zapisało się 226 słuchaczy (z tych 193 zwyczajnych a 33 nadzwyczajnych); na wydział prawniczy: 2240 (1972 zwyczaj. a 268 nadzwyczaj.); na wydział medyczny: 1412 (1292 zwyczaj. a 120 nadzwyczaj.); na filozoficzny: 769 (556 zwyczaj. a 213 nadzwyczaj.); a oprócz tego jeszcze 176 farmaceutów. Pomiedzy pojedynczymi wydziałami przybyło najwięcej słuchaczy na wydział medyczny, gdyż liczba ich od roku 1877/78 wzrosła od 712 do 1412 a więc prawie się podwoiła. Charakteru swego jako uniwersytet państwowy jeszcze do dziś dnia nie straciła Alma mater Rudolfiną, słuchacze bowiem napływają do niej z wszystkich krajów monarchii i i tak z *Polski* 418, z *Moraw* 507, z *Czech* 503 i 988 z krajów zaliczanych. Co do pochodzenia, to 35 słuchaczy pochodziło z Niemiec, 6 z Szwajcaryi, 4 z Francyi, 1 z Belgii, 22 z Włoch, 1 z Szwecyi, 6 z Anglii, 35 z Rosyi, 5 z Bułgaryi, 11 z Turcyi, 1 z Czarnogóry, 65 z Rumunii, 29 z Serbii, 3 z Grecyi, 3 z Azji, 1 z Afryki i 13 z Ameryki.

głosy w gestwinie i nim się mógł nad tem zastanowić ujrzał się obkoczonym przez kilku Turków, którzy dla rabunku przeciągali przez wzgórze, a teraz jego wezwali, aby się poddał. Młodzieniec odpowiedział z pogardą na ich żądanie, dobył prędko swój tęgi szabl, jedynej broni, jaką przy sobie miał, i przygotował się do przywitania przeciwników w siłnem przekonaniu, że szczęście wysłuchało w końcu jego oddawna upragnionego życzenia i gotuje mu obecnie śmierć w walce z nieprzyjaciółmi. A kiedy się nań rzucili, wielu przeciw jemu jednemu, wtedy cieszył się w sercu i przypuścił przeciwników do poważnej walki z taką ochotą, jak gdyby oni po to byli przybyli, by go do wesołych poprowadzić tanów. Z obu stron ciekła już krew, siły jednego słabły już od natarczywości przemagających licznie wrogów i z trudem tylko trzymał się jeszcze bezsilny i ranny młodzieniec w walce; wtem dał się słyszeć powtórnie w ciemnościach lasu szmer nadchodzących, a Turcy bojąc się nadejścia oddziału chrześcijańskiego, wzięli się do odwrotu; Tobijanek zaś padł otrzymawszy jeszcze jedno ciężkie cięcie pałaszem na murawę i z upływem krwi stracił przytomność.

Gdy oprzytomniał, znalazł się w dziękij jaskini, której strasznie puste ściany słabo oświetlone migotliwym blaskiem ognia płonącego w głębi jaskini, przybierały w oczach jego dziwaczne kształty i miały go jak sny zagadkowej przyszłości. Choć mdły podniósł się nieco na lichem łożu i spostrzegł obok siebie starą czarną kobietę w ubraniu szczególniejszego składu, podobną do czarownicy; tak odrażająca była jej powierzchowność. Lecz jej troskliwości zawdzięczał on teraz po raz drugi swe życie, gdyż starą tą kobietą nie był nikt inny, tylko czarna Elżbieta, która go już raz jako chłopca z macierzyńską troskliwością pielęgnowała, gdy go los w wczesnej młodości między zbójców nad Ren zawiódł, i która teraz, przyłączywszy się do bandy cyganów, po raz drugi stała się jego opiekunką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

***) Osy w skrzynce pocztowej.** Zeszłego roku wydarzył się w Schwarzbachu w Alzacji wypadek, jakiegosmy dotąd jeszcze nie widzieli, ani słyszeli. Gdy bowiem osy opuściły z wiosną swe podziemne kryjówki zimowe, uznał cały ich rój za bardzo stósowne miejsce na letnie mieszkanie skrzynkę pocztową gminy Schwarzbachu. Wkrótce też zobaczono te zwierzątka wlatujące i wylatujące przez otwór skrzynki służący do wrzucania listów, i znoszące skrzętnie pyłek z kwiatów, ażeby sobie z niego komórki zbudować i młode wychować; niektóre przylatywały z muchami, które jako upolowany łup do zaimprowizowanego ula składały.

Tak pracowały osy przez całe lato nie przeszkadzając bynajmniej publiczności przy wkładaniu listów do skrzynki, pozostawiając także do publicznego użytku pewną część skrzynki wolną od swojej budowy komórek, jakoteż wolny otwór w skrzynce. Wreszcie za nadejściem zimy pochowały się te zmyślne zwierzątka napowrót do ziemi. Tak spędziły one całe lato w letnim mieszkaniu, gdyż listonosz miejscowy widział wprawdzie przy wyjmowaniu listów ze skrzynki budowę os, ponieważ atoli one mu nie czyniły, a także i ze strony publiczności nie słychać było żadnych skarg, pozostawił tych nieproszonych gości w nienaruszonym stanie.

Nowy wynalazek. Czasopismo zegarmistrzowskie (Uhrmacherzeitung) opisuje nową maszynę zbudowaną według pomysłu Tarnowianina p. Adolfa Stieglitz'a a służącą do obróbkowania kotwicznych kółek zegarków. Zaletą jej jest, że niemal pięć razy jest mniejszą od dawniej maszyny i że każdy wprawniejszy zegarmistrz. sam sobie ją może sporządzić nie wydając jak dotąd 20 do 30 złr. na zakupno gotowej. Jak widzimy ma i Tarnów ludzi pracy i wiedzy.

***) Niedawno odkryty manuskrypt Homera.** Nie dawno temu jak niemal wszystkie gazety europejskie podały wiadomość, że profesor Rokkos znalazł w Atenach manuskrypt Homera, który wyjaśnia wiele dotąd ciemnych i wątpliwych wiadomości względem tego wielkiego greckiego poety i dla tego też posiada on ogromną wartość. Międzynarodowa gazeta „Na wysokości“ (Auf der Höhe) ogłosiła teraz list profesora Rokkos'a do Sacher-Masoch'a z, którego przytaczamy tutaj co następuje: „Przed niedawnym czasem udałem się do Aten, ażeby tam zebrać kilka notatek odnoszących się do dzieł Photiusa. W skarbcu pewnego klasztoru znalazłem przypadkowo zupełnie stary wałek papyrusowy, na którym były napisane wiersze homerowskie przez Theophrasta, Ateńczyka z CXVII Olimpiady, podczas urzędowania archonta Simoni desa. Na tym manuskrypcie można wyraźnie odczytać, że Homer urodził się w zupełnie innym mieście niż podają, a nawet w żadnym z tych siedmiu, które się spierają o zaszczyt jego urodzenia, urodził się bowiem w Ithace, i był współczesnym Likurga, który znalazł podczas swego podróży wiersze Homera i przywiózł je z sobą do właściwej Grecji. Według tego papyrusu nazywał się ojciec poety Philomenos; a matka Chryzais. — Oprócz tego można także dowiedzieć się z tego manuskryptu, że Homer znalazł opowiadanie o wyprawie trojańskiej w archiwach Itaki a także i katalog, o którym wspomina na końcu 2. księgi Iliady. Ten tak kosztowny manuskrypt jest niestety przez czas bardzo nadwerężony. Książę Andronikus, syn Manuela a brat ostatnich cesarzy bizantyńskich Jana i Konstantyna Paleologa,

przywiózł go tam ze sobą w r. 1428 po Chr. Na odwrotnej stronie papyrusu widać wiele starożytnych i nowożytnych podpisów pomiędzy którymi można wyraźnie rozpoznać podpis samego księcia Andronika“.

***) Druga między narodowa elektryczna wystawa** odbędzie się w jesieni t. j. w miesiącach wrześniu i październiku b. r. w Wiedniu. Prezydentem honorowym komitetu na ten cel ustanowionego jest Jan hrabia Wilczek, zaś przewodniczącym na posiedzeniach tegoż komitetu jest baron Wiktor v. Erlangen. Ministerium handlu przyrzekło ze swej strony jak największe poparcie.

***) Wystawa żeglarzy napowietrznych.** Wynalazek balonów do chodzi obecnie stuletniego wieku gdyż w r. 1883 areonauci będą obchodzić stuletnią rocznicę jego istnienia.

Otóż w Paryżu krzątają się oni około planu, ażeby ten wypadek uświetlić w jak najgodniejszy sposób a mianowicie przez urządzenie wystawy obejmującej cały zakres napowietrznej żeglugi jak n. p. uroczyste podróże („ascensions commémoratives“) i t. p., na polach elizejskich. „Academie d' aerostation météorologique“ zawiadomiła już o tem francuskiego ministra oświecenia i umiejętności, że chce prosić Rządu, ażeby ten wyznaczył komisję narodową, któraby miała objąć kierownictwo tego ciekawego „centennarium“.

***) Sarah Bernhardt** została zapozwaną w Rzymie przed Sąd, ażeby się usprawiedliwić z przekroczenia artykułów 19 i 42 regulaminu teatralnego, przez to, że pozwoili publiczności zająć wszystkie korytarze w teatrze „della Valle“ podczas swego przedstawienia. —

Między innemi opowiadają także, że Sarah Bernhardt urządziła wystawę swych strojów, na którą wstęp kosztuje 1 franka.

† W Dalston w Anglii umarł 27. lutego b. r. Adolf Żyrogórski, którego powstanie w 1831 roku, aż na brzegi Anglii zapędziło. Świat szachistów oplakuje jego niepowetowaną stratę, gdyż utracił w nim jednego z najlepszych szachistów.

Wiadomości kościelne. Zmarli: Ks. Seweryn Kałuski jubilat były proboszcz ze Spytkowic w 79 życia 51 kapł. roku. Ks. Wincenty Worek z Bochni w 68 życia 42 kapł. roku. Ks. Antoni Wach w drodze z Meran w 30 życia 7 kapł. roku. Ks. Jan Zaręba prob. z Łapanowa w 69 życia 44 kapł. roku.

Zmiany: Ks. Józef Bryjski został prob. w Siedliskach Bogusza. Ks. Jędrzej Wojcieszek wikary przeniesiony z Łęk dolnych do Pogorskiej Woli. Ks. Kazimierz Łazarski wikary z Zawoji do Otfinowa. Ks. Karol Frączek administr. z Siedlisk do Małej. Ks. Błażej Sasiadek z Pilzna do Łęk doln. Ks. Mateusz Skopiński z Jakóbkowic do Pizna. Ks. Alojzy Guńkiewicz mianowany administr. w Łapanowie.

STOWARZYSZENIA.

Zgromadzenie kandydatów adwokatury w Krakowie.

W maju b. r. postanowili Krakowscy kandydaci adwokatury założyć w Krakowie „stowarzyszenie kandydatów adwokatury“, uło-

Wieczór na wsi.

Słoneczko spada ku zachodowi —
W szatę się coraz czerwienią kryje
I śle ostatnie promienie dniowi —
Żegna się z nami . . . z wszystkim co żyje.
Choć jakoś smętny widok zachodu,
Przecież wesołość w obliczach ludzi —
Radość to jednak nie bez powodu . . .
Bo w wieczór szczęśliw, kto się w dzień trudi.
Każdy od pracy do domu spieszy,
Gdzie razem z dziatwą w rodzinnem kole
Jeden drugiego z serca pocieszy,
Pomówi pięknie o Bogu — szkole.
A więc gospodarz dzieci — czeladkę
Gdy po wieczery zwoła przed chatkę —
I razem wszyscy pogwarzają szczerze,
A potem razem mówią pacierze —
Lub pieśń nabożną do Matki Boskiej
Zanuć spolem z serca czystego,
Niezem są dla nich codzienne troski
Bóg takich ludzi strzeże od złego.

Oj miłyż taki wieczór . . . mój Boże —
Kto nie doświadczył, pojąć nie może —
Kto nie ma serca — uczucia — duszy —
Nawet go chwila taka nie wzruszy.
Lecz kto o Bogu codziennie myśli
I patrzy wieczór w niebo gwiazdziste —
Ten Boży obraz w duszy nakreśli
Bo jego dusza i serce czyste.
Żabki zaś z wody różnymi tony
Jako umieją tak rechotają
I przez nie Stwórca bywa chwalony —
I one Jemu cześć oddawają.
Ach! Boga każde stworzenie w świecie
I zna i wielbi tak jako umie —
Bo każde czuje tę Wielkość przecie
Wierzej mi bracie — każde rozumie.
A jednak straszno — mój miły Boże,
Że wielu z ludzi Ciebie nie znają —
Że wielu z ludzi o żadnej porze
Ani Cię wielbią — ni Cię kochają.
Franciszek Marzec, nauczyciel z nad Dunajca.

żyli projekt statutu i zwołali pierwsze walne zgromadzenie na dzień 4ty czerwca br. zaprosiwszy poprzód do udziału w stowarzyszeniu wszystkich kandydatów adwokatury Sądu wyższego Krakowskiego.

Tutejsi kandydaci adwokatury zgromadzili się w dniu 31m maja b. r. w mieszkaniu Dra Jana Steca celem wzajemnego porozumienia się co do przystąpienia do tegoż stowarzyszenia i co do wyboru delegata na pierwsze walne zgromadzenie do Krakowa wysłać się mającego.

Wszyscy zgromadzeni byli tego zdania, że stowarzyszenie projektowane w danych stosunkach osobliwie dla członków mieszkających poza Krakowem wcale nie jest potrzebnem i że zamieszkowcy członkowie z takiego stowarzyszenia żadnych nie odniosą korzyści.

Ażeby jednak Krakowscy kandydaci adwokatury nie pomawiali tutejszych o brak solidarności i nie zarzucali im, iż odmówieniem udziału uniemożliwili założenie stowarzyszenia, — przeto wszyscy zgromadzeni postanowili na wypadek zawiązania się stowarzyszenia projektowanego przystąpić do takowego i zarazem wybrali delegatem na pierwsze walne zgromadzenie Dra Jana Steca pozostawiając mu zupełną wolność co do czynienia uwag na tem zgromadzeniu. Zastępcą delegata wybrany Dr. Ujejski.

Rzeczywiście w dniu 4m czerwca br. odbyło się w Krakowie pierwsze walne zgromadzenie, w którym miało udział 20 kandydatów — (zaledwo 19tu z Krakowa i jeden z Tarnowa).

Zgromadzenie zagaik Dr. Lesław Boroński. Tymczasowym przewodniczącym wybrano Dra Rosenblatta.

Dr. Lesław Boroński jako referent przemawiał gorąco za założeniem stowarzyszenia uzasadniając jego potrzebę upadkiem adwokatury tak pod względem materalnym jakoteż moralnym. Poparł go Dr. Rosenblatt.

Dr. Dadlec sprzeciwiał się założeniu stowarzyszenia kandydatów adwokackich, wykazywał dosadnie brak jego potrzeby i ostrzegał nawet przed możliwymi złymi skutkami, gdyż stowarzyszenie składające się tylko z kandydatów adwokatury może wytworzyć szkodliwą kastową odrębność.

Natomiast proponował Dr. Dadlec założenie stowarzyszenia młodszych prawników lub w ogóle prawników, rojąc mu lepszą od stowarzyszenia kandydatów adwokatury przyszłość. Połączyłoby bowiem wszystkich prawników pracujących w rozmaitych zawodach, liczba członków tak w Krakowie jak i na prowincyi byłaby znaczniejszą i wskutek tego takie stowarzyszenie mogłoby większe osiągnąć korzyści.

Dr. Stec Jan jako delegat Tarnowskich kandydatów adwokat oświadczył, iż Tarnowscy kandydaci adw. w ogóle nie uznają potrzeby założenia projektowanego stowarzyszenia. Członkowie bowiem zamieszkowcy prócz zaszczytu należenia do stowarzyszenia i odpłacania wkładek nie będą mieli z stowarzyszenia żadnych korzyści.

Liczba kandydatów adwokackich około 70 z całego okręgu Sądu wyższego Krakowskiego jest zbyt szczupłą, ażeby stowarzyszenie podobne prosperować lub rozwijać się mogło. Zachodzi wątpliwość, czy nawet połowa z tej liczby do stowarzyszenia będzie należała i takowe skutecznie popierała.

Stan przejściowy kandydacy adwokatury i możność ciągłego przenoszenia się z jednej prowincyi do drugiej nie pozwalają łączyć się stale w stowarzyszenie. Prócz tego zauważył Dr. Stec, iż stowarzyszenie projektowane nie wpłynie wcale na podniesienie stanu adwokackiego ani pod względem materalnym, bo nie będzie miało odpowiednich środków, — ani też pod względem moralnym, bo wątpić należy, czy kandydat uchybiający godności stanu będzie w ogóle należał do stowarzyszenia i podda się jego orzeczeniu. W ostatnim kierunku stowarzyszenie nie ma żadnego środka egzekucyjnego. Za więcej odpowiednie uważa Dr. Stec założenie proponowanego przez Dra Dadleca stowarzyszenia prawników.

Za wnioskiem Dra Dadleca przemawiali jeszcze Dr. Parvi i Bajer, a przeciwnie Dr. Pisiewicz, Dr. Ożóg i referent Dr. Boroński

W głosowaniu odrzucono wniosek Dra Dadleca i przystąpiono do obrad nad projektem statutu, którego pierwsze najważniejsze dwa przepisy opiewają:

§. 1. Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie ma za zadanie:

a) strzedz i bronić godności i wszelkich interesów stanu i takowe popierać,

b) wpływać przez podniesienie zamiłowania prawoznawstwa i umacnianie poczucia godności stanu na odpowiednią zawodowi działalność,

c) dążyć do podniesienia i utrzymania życia umysłowego i koleżeńskiego i

d) szczepić i utwierdzać solidarność i karność w sprawach zawodu.

§. 2. Jako środki do urzeczywistnienia celów stowarzyszenia służą:

a) podnoszenie i przeprowadzanie wszelkich spraw stanu, uchwalanie rezolucyj, wnoszenie do właściwych władz petycyj i memoriałów, bądź samoistnie, bądź w porozumieniu z innymi stowarzyszeniami,

b) odczyty i omawianie kwestyj prawniczych tak pod względem teoretycznym, jakoteż praktycznym,

c) dążenie do korzystnego użytkowania pracy zawodowej członków,

d) zebrania towarzyskie członków,

e) karcenie sprostowanych uchybień przeciw solidarności członków i godności stanu jak w ogóle przeciw celom stowarzyszenia.

Dnia 4go czerwca br. omówiono tylko pierwsze cztery paragrafy statutu, — dalszy ciąg walnego zgromadzenia i obrad nastąpił dnia 11go czerwca b. r. —

Towarzystwo pedagogiczne. W niedzielę 11. czerwca odbyło się w Tuchowie walne zgromadzenie członków tarnowskiego kółka pedagogicznego. Z przykrością musimy zaznaczyć, że zebranie było wcale nie liczne, że niektóre tarnowskie szkoły zupełnie nie były tam reprezentowane, że nauczycielki tarnowskie niby to dla braku opieki do Tuchowa wcale nie przybyły, że nie było naczelników szkół tarnowskich itd. Powiadają, iż majówka zaszkodziła zgromadzeniu. Żadna wymówka. Kto się wpisuje do Towarzystwa pedagogicznego, bierze na siebie pewne obowiązki obywatelskie a tych się nie wykonuje wtedy tylko, gdy nic innego nie ma już do roboty, gdy się nudzi, ale dla nich poświęca się nawet zabawy.

Widocznie Tuchowianie mieli lepsze wyobrażenie o naszem poświęceniu i dobrych chęciach naszych, skoro urządzili przyjęcie takie, jakby liczne jakie towarzystwo miało przybyć, a Tarnowianie zjawili się tymczasem we wcale skromnej liczbie.

Na dworcu kolei powitały przybyłych gości wystrzały młóździerzowe i licznie zgromadzona publiczność, poczem udano się do pięknie przybranej sali ratusza. U wejścia otoczonego drzewkami stała młodzież szkolna tworząc szpaler a muzyka Schenkla grała na powitanie. W sali, w której zebrani byli już radni miasta z burmistrzem na czele, powitał członków Towarzystwa w imieniu miejscowej Rady szkolnej i duchowieństwa ks. Kanonik Rybarski piękną przemową. Przewodniczący prof. Vimpeller wykazał dotychczasową działalność Tow. pedagog. wyliczył znakomite tegoż zasługi i wyraził uzasadnioną nadzieję, że widząc tak błogie owoce pracy tego towarzystwa, zechce może i szersza publiczność popierać tę pracę przez liczne wpisywanie się na członków, gdyż Towarzystwo to nie jest tylko dla nauczycielstwa, ale dla wszystkich, którzy sprzyjają oświacie szkolnej.

Po odczytaniu protokołu i odezw centralnego zarządu, które przyjęto do wiadomości, wygłosił p. Zygm. Morawski prof. gimn. odczyt swój o Ustroju ziemi w okresie IIIcim. Można było tam usłyszeć wiele pouczającego i w kierunku naukowym i w kierunku praktycznym, gdyż prelegent mówił o porostach i grzybach, przedstawiał ich pożytek i szkodliwość. Nadmienić musimy tylko, iż chęć udzielenia słuchaczom także niektórych praktycznych wiadomości wypaczyła odczyt o tyle, iż prelegent nie opisywał roślinności jaka w owych przedwiecznych czasach istniała lub istnieć mogła, ale jaka dziś istnieje. Zdaje się, iż wobec zupełnie odmiennych warunków w jakich się wówczas ziemia znajdowała, musiała ona rodzić zupełnie odmienne porosty i grzyby niż te, jakie my obecnie znamy. Oto jedyny zarzut.

Mniej właściwym był zarzut prof. Dra Pechnika przeciwko twierdzeniu, iż manna była prawdopodobnie niczem innem, tylko rodzajem kuleczkowatego porostu, który nie będąc przyrośniętym do ziemi daje się łatwo unosić wiatrowi. Przecież prelegent nie był obowiązany godzić nauki z pismem św., lecz przedstawiając rzecz z naukowego stanowiska, mógł powiedzieć, co uczeni o mannie sądzą; o zgorszeniu zaś i złym wpływie takich twierdzeń na powagę wiary u mniej wykształconych mowy być nie może, bo ostatecznie dla zbawienia obojętną jest rzecz, czy ktoś wierzy, że Pan Bóg zsyłał żydom porost, czy też, że umyślnie osobną mannę dla nich stworzył. W takich rzeczach nie trzeba nigdy być drobiazgowym, bo przecież dawniej z pisma św. udowadniano, iż słońce chodzi koło

ziemi, a kopernik wykazał, że rzecz ma się odwrotnie a że i obecnie nie jest to nawet grzechem, jeżeli ktoś idzie za zdaniem Kopernika a nie za zdaniem pisma św. Najlepiej jest takich drobnych kwestyj z pisma św. nie wywlekać przy rozprawie naukowej, bo się tem tylko szkodzi. Ja przynajmniej zauważyłem, że nie twierdzenie prelegenta ale zarzut prof. Pechnika mógł w obecnych obudzić wątpliwość, czy też pismo św. prawdę mówi.

Co do sposobu dowodzenia wypada zwrócić uwagę profesora Pechnika na to, że przy rozprawie naukowej nie można się posługiwać wobec ludzi posiadających rozsądek takimi dowodami jak np.: „Tak być musi, jak pismo św. mówi, bo to wyraźnie w piśmie św. stoi.“ Powagi pisma św. nie należy do lada drobiazgów nadużywać, a w każdym razie dowód taki może być wystarczającym w sprawach wiary a nie w sprawach nauki.

Następnie obrano delegatem na zgromadzenie mające się odbyć w Kołomyi p. prof. Pechnika, a naucz. Bereczkowskiego tymczasowym sekretarzem tarnowskiego kółka pedag., ponieważ p. Ciejka dotychczasowy sekretarz w skutek przeniesienia się na posadę nauczyciela do Wiśnicza chciał ustąpić z tej godności. (Obecnie dowiadujemy się, iż p. Ciejka cofnął swój zamiar i pozostając nadal w Tarnowie będzie mógł pracować dla towarzystwa pedag.)

Z kolei odczytał prof. Pechnik swój projekt memoriału w sprawie reformy szkół średnich, który ma być przedłożony walnemu zgromadzeniu, a następnie po opracowaniu wniesiony do Rady szkoln. kraj., Sejmu i Koła polsk. we Wiedniu. Przytem wykazywał prof. Pechnik przyczyny upadku gimnazjów a choć co do proponowanych zmian na niektóre zgodzić się nie mogli, to jednak przyznać musimy, iż prof. Pechnik głęboko rzecz pomyślał i szlachetnie wystąpił do walki ze złem.

Przedłożeniu tego projektu walnemu zgromadzeniu w Kołomyi sprzeciwiał się Winkowski dlatego, ponieważ przewidywał, że zgromadzenie to odda ten projekt do zbadania komisji i rzecz pójdzie na dalekie drogi, a radził natomiast, aby zawezwać walne zgromadzenie tylko do wniesienia memoriałów na podstawie projektu reformy wypracowanego przez p. Benoniego, skoro ten już jest gotowym a projekt prof. Pechnika wymaga dopiero wszechstronnego omówienia i uzupełnienia. Wniosek ten upadł. Inni mówcy zgadzali się z tem, że szkoły średnie wymagają reformy, ponieważ przez złe kierownictwo bardzo upadły. Zabito w szkołach ducha a naukę zamknęto w czeze formuły. Uczniów się w gimnazjach nie wychowuje, nie kształci w rozległym tego słowa znaczeniu, ale tylko wbija się w ich głowę mnóstwo formułek gramatycznych i t.d. przy zupełnem zaniebaniu strony moralnej, o jaką głównie chodzić powinno.

Największą wesołość wywołało przemówienie kierownika szkoły tuchowskiej zapraszające na smaczny posiłek.

Udano się do sali szkolnej, gdzie zastawione były stoły, za którymi zasiadli goście. Jak zwykle przy ucztach wnoszono i tam niezbędne toasty ale powtarzać ich nie będziemy, wspomniemy tylko, iż między gośćmi, którzy to zgromadzenie zaszczylić raczyli, znajdował się także znany podróżnik p. Kościesza Żaba. Po zjedzeniu zasiłku rozpoczęły się tany, które trwały blisko do pół dziesiątej godziny. Wieczorem spalono przed dworcem kolei bardzo udane ognie sztuczne wyrobu p. Milke z Ryglie, któremu za trud jego dziękowano oklaskami. Odjeżdżających żegnano okrzykami: „Niech żyją.“

Przyjęcie gości ze strony miasta Tuchowa było więc bardzo serdeczne i okazałe, dlatego też należy się wszystkim, którzy do tak świetnego przyjęcia się przyczynili, uznanie wdzięczności ze strony gości. W szczególności należy się podziękowanie Reprezentacyi miejskiej i Gronu nauczycielstwa tuchowskiego. —

Fr. Stołobot.

Towarzystwo zaliczkowe odbyło we wtorek dnia 13go b. m. walne zgromadzenie. Członkowie zeszli się bardzo nielicznie, rozpraw ożywionych wcale nie było, wszystkie wnioski rady nadzorczej przyjmowano bez namysłu i z takim pośpiechem, że nawet świeżo obranemu syndykowi zapomniano wyznaczyć jakieś wynagrodzenie. W składzie Rady nadzorczej zaszły dwie zmiany: w miejsce zmarłego ks. Martusiewicza i sędziego Rudolfa; obrano ks. Dra Kopycińskiego i Dra Mikucińskiego koncypienta adwokackiego Wynik sprawozdania kasowego świadczy o bardzo słabym rozroście towarzystwa.

Fr. St.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa w Przemyslu.

L. 1144. Zawiadamiamy P. T. rolników, którzy swe ziemie płody na wystawę zgłosili lub zgłosić jeszcze zamyszlają, że według §-12. programu wystawy naszej — próbki zboża i roślin okopowych mają wynosić $\frac{1}{4}$ hektolitra zaś nasion olejnych i pastewnych $\frac{1}{10}$ hektolitra — niemniej, że wystawa drobin i królików odbędzie się równocześnie z wystawą koni to jest od dnia 31go Sierpnia do 4go Września.

Z komitetu wystawy rolniczo przemysłowej
w Przemyslu dnia 30. Maja 1882.

L. 1207. Podajemy do publicznej wiadomości, iż w działach koni, ziemioplodów i pracy kobiet, deklaracje do dnia 1. Lipca wnoszone być mogą — we wszystkich innych zaś działach prócz bydła rogatego najpóźniej do 15. Czerwca zgłoszenia przyjmować będziemy.

Z komitetu wystawy rolniczo przemysłowej
w Przemyslu dnia 5. Czerwca 1882.

Nasz przemysł. Wiele się obecnie pisze i gada o potrzebie dźwigniania podupadłego przemysłu krajowego, lecz kto wie, czy u nas nie skończy się ta sprawa jak i każda inna przeważnie tylko na gadaniu. Gdybyśmy od kilku lat zamiast wiele o tem rozprawiać poprzestali byli tylko na tem, aby każdy przychylny krajowi człowiek nie kupował nic z zagranicy, lecz ułatwiając krajowemu wyrobom odbył wspierał przez to krajowy przemysł, kto wie, czy już dziś nie stali byśmy o wiele wyżej w handlu i przemyśle, aniżeli obecnie stoimy. Niestety tak się nie dzieje a dowodów na to dostarcza nam każdy niemal dzień podostatkiem. Przemysłu nie dźwigniemy sążnistymi artykułami ani uczonymi rozprawami, ale czynem. — W tym względzie należy być tak sumiennym, że nawet drobiazgów nie powinno się sprowadzać z po za kraju, jeżeli się w nie tutaj zaopatrzyć można, a doprawdy za grubą przewinę należy to już uważać, jeżeli się za granicę wysyła tysiące za większe towary, których u nas snadno nabyć można. Lecz nie tylko wzgląd na dobro kraju powinien nas odstręczać od sprowadzania do kraju obcych wyrobów, także wzgląd na własną kieszeń każdego człowieka do tego skłaniać powinien, aby nie szukał za granicą tego, co w kraju jest do sprzedaży.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że, jeżeli zagraniczny fabrykant zbywa nam swój towar po opłacie kosztów dalekiego przewozu a nie raz i cła za tę samą cenę albo nawet niższą niż krajowi fabrykanci, którzy z powodu trudnej walki konkurencyjnej jak najniższe naznaczają ceny i chętnie sprzedają swój towar, byle tylko jaki taki mieli zarobek, że dziwo to da się tylko w ten sposób wytłumaczyć, iż ten tańszy zagraniczny wyrób pod pewnym względem musi być gorszy od krajowego, bo surowy materiał nie jest za granicą tańszy niż u nas, ani też robotnika taniej się tam nie płaci, skądżesz więc towar mógłby być tańszy niż u nas, gdyby naszemu co do jakości wyrównywał. Najczęściej umięją tam pewne braki pokrywać wybornie a w wielu wypadkach i na to się nie silą, i wyrób zakrajowy słynie tylko dla rozgłosu a nie dla rzeczywistej wartości.

Ze się tak rzecz ma, chcemy na jednym przykładzie udowodnić. W przeszłym roku rozpisal zarząd kąpiel szcawnickich konkurs na dostawę flaszek nie oznaczając bliżej, jaki ma być ciężar flaszki lecz żądając ogólnie, aby były takie jak karlsbadzkie. Do konkursu zgłosiły się i szklarnie krajowe, które podały cenę w stosunku do wagi flaszek wcale skromną. Mimo to zawarł zarząd kąpielowy umowę z pewną fabryką pruską, która podjęła się dostarczać flaszek po cenie nieco niższej niż krajowe fabryki. Zdziwiło nas to, jak może zagraniczna fabryka dać towar taniej niż krajowa i do tego opłacać drogie koszty przewozu. Rzecz się wyjaśniła, gdy nam jedna taka flaszka wpadła w ręce i gdy po zważeniu jej okazało się, że jest o połowę lżejsza, niż ta, jakiej krajowe fabryki dostarczyć obowiązały się. Ze nasze fabryki potrafiłyby przy mniejszej wadze flaszki dać je tem samem taniej, niż to w ofercie wyraziły nie ulega wątpliwości. Potrzeba było tylko, aby zarząd kąpielowy uwiadomił krajowe fabryki o tem, że pozwala pod względem wagi na dowolność. W ogóle dostawa ta powinna polegać więcej na publicznem współubieganiu się niż na prywatnych zabiegach.

Fakt ten tem smutniejszym się okazuje, że właścicielką Szcawnicy jest narodowa instytucja, Akademia umiejętności, która w pierwszym rzędzie przestrzegać powinna dobra kraju i popierać jego przemysł. Krajowe zaś szklarnie zasługiwały na uwzględnienie dla tego, ponieważ przy wielu z nich obecnie niemal wyłącznie Polacy są za-

trudnieni a jest tych robotników w każdej fabryce kilkuset, tndzież dlatego, że niektóre ze swęj strony popierają także, jak mogą, przemysł krajowy, tarnowska n. p. szklarnia zamawia odlewy i narzędzia żelazne w miejscowej fabryce p. Chylewskiego, płacąc mu cenę zagraniczną i kosztu transportu, przez co kilka tysięcy zostawia w mieście.

Nie przemawiamy wyłącznie w interesie tej lub owej fabryki, owszem niech utrzyma zamówienie od zarządu kąpielowego, która bądź szklarnia krajowa, ale krajowa a nie zagraniczna. Nie wysyłamy tysięcy za granicę i nie skazujemy naszych wyrobów na to, aby z konieczności za bezcen zbywane były za granicę, robiły tam drogę a potem napowrót do nas wracały jako zagraniczne i my drogo je płacili. Trzeba bowiem wiedzieć, iż zagraniczni spekulanci znając naszą słabość, zakupują w naszym własnym kraju wyroby, wywożą je za granicę a potem przysyłają je iako zagraniczny towar. Przykład mamy na papierni Sassowskiej, która wszystek wyrób papierków cygaretkowych wysyła do Wiednia, z kąd pocięte wracają do nas jako prawdziwe francuskie i t. p.

Inne zakłady kąpielowe rozumiały interes kraju i używają flaszek u nas wyrabianych, tylko zakład szczawnicki będący własnością Akademii stanowi wyjątek

Spodziewać się należy że przy rozpisaniu licytacji na dostawę flaszek w przyszłym roku, Akademia umiejętności uwzględni słuszne wymagania kraju i tylko krajowej fabryce poleci dostawę tychże tem bardziej, że fabryki krajowe podejmują się z pewnością roboty za cenę zagraniczną z dopłatą kosztów przewozu. Sądzymy też iż więcej wpływowe pisma poruszają tę ważną sprawę, aby głos nasz doszedł tam, gdzieby mógł i powinien być wysłuchany. Nie nazywajmy takich rzeczy drobnostkami, bo jeżeli w tysiącach takich drobnostek będziemy postępować inaczej niż dotąd, dźwigniemy przemysł i przysporzymy krajowi dobrobytu nie zakładając nawet żadnych banków ani nie rozdając pożyczek, które naszej pracy ekonomicznej naprzód nie popchną jeżeli nie będzie odhytu na wyroby.

Zarzucić też musimy kierującym budową gmachu dla tutejszej kasy oszczędności, iż zamówili a podobno nawet już sprowadzili szkło do okien z zakrajowej fabryki nie spytawszy się nawet krajowej szklarni, czyby nie mogła dostarczyć szkła w żądanym gatunku po tej samej cenie co zagranica. A jednak jest fabryk dostatecznie w kraju i wyroby ich są wcale dobre.

Fr. Stołobot.

Nadesłane.

Podziękowanie. Dyrekcya szkoły cztero-klasowej męskiej ludowej w Tarnowie dziękuje najuprzejmiej w imieniu całego Grona nauczycielskiego tegóż zakładu Wielmożnemu Panu Ignacemu Przybyłkiewiczowi profesorowi tutejszego c. k. gimnazjum za darowane wypchane zwierzęta dla uczącej się młodzieży.

Z Dyrekcji szkoły 4 klasowej męskiej w Tarnowie.

Jan Szubowicz.

Zaproszenie na roczne publiczne popisy, które się odbędą w myśl rozporządzenia Prześwietnej c. k. Rady szkolnej okręgowej w tutejszej szkole 4ro-klasowej męskiej ludowej w następującym porządku: 26. czerwca 1882 r. przed południem klasa I. od 9 do 10½ godziny; p. Jan Szubowicz. — II. klasa od 10½ do 12 godziny; p. Aleksander Mazurkiewicz. — po południu III. klasa od 3 do 6 godziny; p. Józef Szewczyk. — 27. czerwca 1882 r. przed południem IV. klasa od 9 do 12 godziny; p. Wal. Tarsiniński — po południu klasy I, II, III i IV od 3½ do 5 godziny religia wspólnie izraelitów; p. Bazler. — 28. czerwca 1882 roku o godzinie 8m rano nabożeństwo dziękczynne w tutejszym kościele katedralnym, a o godzinie 9tej uroczyste odczytanie klasyfikacji i rozdanie nagród uczniom celującym.

Dyrekcya.

ROZMAITOŚCI.

Rozmowa. Dlaczego wiadomości polityczne nazwane są w Unii wiadomościami bieżącemi?

— No bo się je, widzisz, z różnych gazet bierze.

Oczywisty dowód. Sędzia: Czy przyznajesz się, żeś skradł z tego kufra rzeczy?

O b win: — Panie Sędzio, jak pana sędziego kocham, ja w nim nie byłem, bo i pocóż by ja do kufra chodził, kiedy w nim nic nie ma.

Sędzia: Teraz nie ma, ale było!

O b win: A czegoż on mnie wtedy nie skarzył, jak było, tylko dopiero teraz?

Podsłuchane. Chwaliłeś się Pan wieloma współpracownikami, a w piśmie ich nie widać.

— Owszem są Dr. Kop., Dr. Gno-i, Dr. Gn..., i Dr. G. i wszyscy współpracownicy obcych pism, bo podane przez nich wiadomości odbijamy.

Dla odmiany. Czy mogę pani służyć ramieniem?

Ach pan mi zawsze ofiaruje całe ramię, byłabym zadowolona, gdybyś mi pan raz ofiarował tylko rękę.

Nowość. Specjalny badacz literatury polskiej piszący dla Unii donosi jako nowość w zapiskach bibliogr. tegoż pisma, że Franciszek Wężyk już przełożył na język polski Edypa króla Sofoklesa i Eneidę Wergilego, tudzież, że Paweł Popiel przełożył wierszem miarowym Iliadę Homera.

Czekamy, rychło ów sprawozdawca z ruchu literackiego doniesie, że Adam Mickiewicz już napisał „Pana Tadeusza“ i że Słowacki zabiera się do napisania n. p. Balladyny, a tymczasem mamy zaszczyt pouczyć tego sprawozdawcę, że Franciszek Wężyk umarł w roku 1862. więc już od dawna nic nie przekłada, tylko się jego przekłady drukuje, i że Iliada Pawła Popiela jeszcze przed 3ma laty wyszła z druku, a obecnie drugi nakład ukazał się w handlu.

Fr. St.

Spóźnione.

W niedzielę 11. b. m. odbyła się przy pięknej pogodzie procesja Bożego Ciała z klasztoru OO. Bernardynów po Burku. Celebrował ks. kan. Marcin Leśniak, starsuszek sędziwy, któremu niechaj Pan Bóg użycza zdrowia jak najdłużej za ciężki trud, jakiego się podejmuje dla chwały Bożej Asystencya wojskowa składała się z kompanii strzelców. Obok niej stała straż pożarna ze swoją chorągwią bogato ubraną w obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, która z pewnością wspiąć ich będzie w każdej potrzebie za to, że o chwałę jej dbają.

Wierni bardzo licznie postępowali za procesją a i żydzi zachowali się o wiele przyzwoiciej. Ołtarze znajdowały się u bram domów obywateli Ligęzy, Gunkiewicza, Świdarskiego i Mogiłańskiego. Baldachin nieśli mieszczanie ubrani w polskie czamary.

W gimnazjum odbywa się obecnie ustny egzamin dojrzałości. Przewodniczy Ks. Ilnicki zast. insp. kraj. Dotąd zdało 4rech z wyszczególnieniem, dwóch przepadło na trzy miesiące. W przyszłym numerze podamy dokładniejsze sprawozdanie.

Zapiski bibliograficzne.

Spis nazwisk szlachty polskiej Jerzego Sewera hr. Dunina Borkowskiego, członka kr. włoskiej akademii heraldycznej wyszedł z druku. Tom pierwszy zawiera nazwiska od A do J. Nabywać można u nakładcy p. K. Łukasiewicza we Lwowie. Cena w drodze przedpłaty, którą uiszczać można aż do Listopada r. b. jest dosyć przystępną, wynosi bowiem tylko 3 złr. 60 cent. — Po wyjściu drugiego tomu, co nastąpi w Grudniu r. b. cena dzieła zostanie znacznie podwyższoną.

Dzieło to, jak widać z pierwszego tomu jest nadzwyczaj dokładnie opracowane, gdyż źródła, z jakich autor wiadomości czerpał jest 32, między którymi są niektóre nader ważne jak n. p. Akta grodzkie, wileńskie, metryki litewskie i wołyńskie, wyjątki z aktów konsystoryalnych gnieźnieńskich, herbarze: urzędowy król. polsk. Niesieckiego i wiele innych.

Oprócz tego dzieła wydane zostały również przez tego autora „Oświata ludu w obec prądów współczesnych 1879“. 20 cent. i „I Rocznik Szlachty polskiej.“ 1881 w ozd. opr. 5 złr. — II Rocznik Szlachty polskiej wyjdzie w listopadzie 1882 r. Cena tego Rocznika Szlachty polskiej w ozd. opr. 3 złr. 60 cent.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

O — we Lwowie. Z przodu wielki, z tyłu mały — O... m jesteś cały. Głupstwa trzepiesz jak z rękawa — Bo w tem twoja sława, — Prawda! godła narodowe — Święte być powinny. — Lecz któż kała godła owe? — Ja? — Czy też kto inny? — Jam „Pogoń“ jam „Orla“ stworzył, — By w jedności były — Lecz ktoś

inny trudy żył. — By się rozdzieli. — Kto? — Wiesz dobrze, bo tu znany — Dr, Gnoti przecie, A ty wolisz dla szykany — Rozwlekać po świecie — Moje imię i mnie kalać! — Lecz to nie nie szkodzi. O twe względy mnie się starać — Wszak to nie uchodzi. Więc ci tylko tyle poślę — Uwag z mojej strony, Słuchaj wielki — mały O . . e — Tyś jest przekupiony.

Panu Jamrowiczowi majstr. komin. w Tarnowie. Żądasz Pan sprostowania a nie rozumiesz słów naszego sprawozdawcy czy było tam gdzie powiedziane, żeś Pan stawiał wniosek, aby głosowano tak jak w „Gwiazdzie” uchwalono. Tego nasz sprawozdawca nie powiedział, gdyż Pan tylko poufnie wzywał członków Gwiazdy, aby tak głosowali, jak to przedtem w Gwiazdzie na posiedzeniu dyrekcyi było omówione. Sprawozdanie jest tak sumienne, iż żadne sprostowanie miejsca mieć nie może i jeżeli go Pan żąda czyniąc przytem jakieś wzmianki o naszej bezwyznaniowości, to świadczy tylko o tem, żeś Pan §§. 19 i 21 ust. pr. nie zrozumiał.

P. Wal. El. w Krakowie. Dziękujemy za dotychczasowe poparcie, pragniemy je sobie zaskarbiać i w przyszłości.

P. Marzec w Wierz. Dziękujemy za wierszyk, prosimy o więcej.

P. K. w Tarnowie. Pańskiemu życzeniu stało się zadość.

Redakcyi „Przemysłowca” we Lwowie Nru 1go nie posłaliśmy do Lwowa, lecz do Przemysła z powod: fałszywego poinformowania Ner 1szy posyłamy razem z 2gim i prosimy o zamianę.

Pp. M i Z. Pytacie, czemu w kronice pod najdrobniejszymi kawałeczkami dajemy podpisy Otóż ludzie są dość dziwni i nieraz się zdarzyło, że ktoś czując się nawet niewinną jakąś wiadomością dotkniętym wywierał zemstę na osobach, które z nami w związku nie zostawały, a które mimo to posądzał o współpracownictwo.

Aby tego uniknąć kładziemy podpisy, aby każdy wiedział, dokąd ma swój mściwy cios zwrócić, gdyż ci, którzy są naszymi współpracownikami idą za prawdą i słuszością, a ciosów się nie boją.

Szan. Red „Głos stanisław.” Upraszamy o wiadomość, dokąd udał się cyrk Conradowego opuściwszy wasze miasto.

Fabryka w Czerlanach Czemu zarachowano nam koszta transportu i czemu papier nadesłany gorszy jest niż próbka.

Na Przysłowie „Unitis viribus.”

Lepiej stanąć osobnikiem; — Być uczciwym pracownikiem; Niż się łączyć z taką zgrają — Gdzie byt drugim wydzierają.

K. W.

POSADZKI DĘBOWEJ SUCHEJ do sprzedania

10.000 sztuk francuskiej $\frac{9}{45}$ centymetrow 10.000 sztuk cegielkowej $\frac{16}{32}$ centymetrów

80.000 sztuk cegielkowej $\frac{13}{26}$ centymetrów

posiada JÓZEF SZEBESTA,

budowniczy w Tarnowie.

Skład książęcy na Zabłociu

otworzył

sprzedaż drzewa rąbanego

po cenie za 50 kilo czyli cetnar cłowy

drzewa bukowego	40 cent.
„ dębowego suchego	34 „
„ jodłowego i osikowego	32 „

Drzewo opałowe sprzedaje nie tylko całymi ale i pół sągami.

Na żądanie odstawia zaraz furami jak tylko drzewo zostaje zamówione czyli kupione.

Nauki na fortepianie

według najnowszych zasad udziela pod bardzo przystępnymi warunkami,

Eugenia Kessler,

również przyjmuje panienki na stancję i udziela języka francuskiego.

Bliższa wiadomość „w Redakcyi Orła”.

O GŁOSZENIA Szanownych Władz i Towarzystw miejscowych i okolicznych zamieszcza się za pół ceny tj. po **2 cent.** od wiersza petit. Tylko w „ORLE”.

NEPTUN

Z dniem 12. Czerwca zostały otwarte dla P. T. Szan. Publiczności

KĄPIELE NATRYSKOWE (TUSZE)

w osobnem zabudowaniu letniem, z osobnemi kabinami i ogródkiem, mianowicie:

dla Pań: 1 kąpiel 15 ct. od godz. 10tej rano do 1szej w południe,

dla Panów: 1 kąpiel 12 ct. od godz. 6tej do 10tej rano i od godz. 2giej do 8mej popoł.

Czas kąpielel jednej osoby oznaczony na jedną godzinę.

W DYAMENCIE

przy Otfinowie są u Wgo Mieczysława Stojowskiego buhajbi rasy Shorthorn do sprzedania.